

SAMORZĄDNOŚĆ I DEMOKRACJA | POMYŁKI SĄDOWE | ABORCJA, NOWA UMOWA SPOŁECZNA

# nasze czasopismo

Nr 03/2021 • [www.naszezasopismo.pl](http://www.naszezasopismo.pl)

ISSN 2543-7143 • INDEKS 417165 • cena: 5zł (w tym VAT 8%)

#WOLNA PRASA



## BIAŁORUŚ TO MÓJ DOM

O walce Białorusinów o ich prawa, godność i uczciwe wybory, stosunkach z Rosją oraz oczekiwaniach wobec krajów zachodnich z liderką opozycji białoruskiej Swiatłaną Cichanouską rozmawia Julie Walecka



# nasze czasopismo

Szanowni Państwo,

Na początku 2016 roku, w odpowiedzi na otaczającą rzeczywistość i upolitycznienie mediów, powstało „Nasze Czasopismo”. Gazetę współtworzą profesjonalni dziennikarze, eksperci, pasjonaci z różnych dziedzin, a także Wy - nasi Czytelnicy. Mieliśmy wielu znamienitych gości, a tematy gospodarcze, społeczne, kulturalne czy prawne nie są nam obce.



Jesteśmy pismem opiniotwórczym, innym niż pozostałe. Promujemy nowoczesne postawy, wolność w życiu społecznym i gospodarczym. Poruszamy tematy nieobecne w mediach głównego nurtu. Publikacje kierujemy do każdego zainteresowanego sprawami wykraczającymi poza własne „cztery ściany”. Do tych, którzy nie chcą żyć według gotowej recepty na życie, przygotowanej przez innych. „Nasze Czasopismo” to miejsce otwarte dla każdego, kto chciałby podzielić się swoimi refleksjami z innymi.

„Nasze Czasopismo” dostępne jest na terenie całej Polski w salonach Empik i sieci RUCH oraz w dystrybucji bezpośredniej: [redakcja@naszeczaspismo.pl](mailto:redakcja@naszeczaspismo.pl)  
Jesteśmy też obecni online na: [www.naszeczaspismo.pl](http://www.naszeczaspismo.pl)

Prenumerata: [redakcja@naszeczaspismo.pl](mailto:redakcja@naszeczaspismo.pl)

Zapraszamy do współpracy. Propozycje tekstów, ale też rysunków czy fotografii można wysłać na adres: [redakcja@naszeczaspismo.pl](mailto:redakcja@naszeczaspismo.pl).

Wszystkich, którzy wierzą w wizję „Naszego Czasopisma” i chcą pomóc w wydawaniu kolejnych numerów, zapraszamy do wsparcia miesięcznika poprzez darowiznę:

PINIA sp. zo.o.

nr rachunku bankowego: **19 2530 0008 2016 1040 8821 0001** (tytuł wpłaty: darowizna)

bądź zamieszczenia reklamy na łamach naszego pisma w wersji papierowej oraz online. Oferta reklamowa jest tworzona indywidualnie. Kontakt: [marketing@naszeczaspismo.pl](mailto:marketing@naszeczaspismo.pl)

# Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy

Chciałoby się zapytać, „co tam Panie w polityce?” Trwa polowanie na muchy i wyciąganie posłów opozycji przez niedosłzłego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Na prawicy wrze, a spowodowane jest to tym, że Prawo i Sprawiedliwość nie ma pełni władzy i musi kontynuować małżeństwo ze Zbigniewem Ziobrą i Jarosławem Gowinem. Naturalne jest w takiej sytuacji, że rządzący muszą poszukać kozła ofiarnego, którym sprawny strateg odwróci uwagę od politycznych potyczek.

Tym razem, po nagonkach na prawników, lekarzy, nauczycieli, wegetarian, cyklistów, LGBT i kobiety, Prawo i Sprawiedliwość postanowiło namieszać w mediach. Nie wszystkie da się kupić, dlatego rząd wpadł na pomysł ich zniszczenia przy pomocy podatku od reklam. Podobno dzięki tej daninie bogate koncerny, takie jak Google, Facebook i Amazon podzieliły się swoimi przychodami ze społeczeństwem. Rząd i przychylne mu media przemilczają jednak, że podatek zapłacą też mniejsi wydawcy. Takie działania na Węgrzech spowodowały, że 80 proc. mediów jest już na usługach rządu Wiktora Orbana. W lutym media komercyjne i obywatelskie zaprotestowały przeciwko temu podatkowi i przez jeden dzień wstrzymały transmisje i publikacje. Świat, w którym „nie ma Teleranka” powrócił, oby nie na stałe.

Tymczasem „daleko od szosy” trwa wykluczenie transportowe. Prawie 14 mln mieszkańców naszego kraju nie ma czym dojechać do szkoły, lekarza czy pracy. Państwo nie zapewnia transportu, bo w niektórych miejscach jest on nieopłacalny. Niby rząd uruchomił Fundusz Rozwoju Przewozów Autobusowych, ale jak to bywa z programami partii rządzącej, nie rozwiązał on problemu. Mija kolejny rok, a wykluczenie transportowe nie znika. Może czas pomyśleć o rozwiązaniach, które mogą przyjść wraz z naszymi przedstawicielami wybranymi w kolejnych wyborach. Tylko co zrobić, żeby je wygrać? Może czas przeliczyć czy każdy głos wyborcy ma taką

Ewa Krawczyk-Dębiec  
Redaktor Naczelna



samą moc. Analizując sprawozdania Państwowej Komisji Wyborczej dochodzi się do wniosku, że nie. PKW, obserwując zmiany liczby mieszkańców, od dawna sygnalizuje potrzebę określenia na nowo ilu posłów winno być wybieranych w poszczególnych okręgach. W niektórych okręgach wyborczych liczba mandatów poselskich powinna wzrosnąć, a w innych spaść. To są matematyczne wyliczanki, a z królową nauk nie ma co dyskutować. Sejm jednak tego tematu nie dostrzega.

W tym wszystkim przebił się w naszym numerze trudno słyszalny w Polsce głos Papieża Franciszka. Porusza on tematy, które polscy hierarchowie omijają, takie jak pedofilia w kościele, dramat uchodźców, problem braku szacunku dla inności, oraz prawa kobiet – tematy, które nie mieszczą się w słowniku pojęciowym naszego kościoła. Zdanie Papieża do nas nie dociera, choć nie jest ono kontrowersyjne. Pytanie dlaczego?

Na koniec pozostawiłam przedstawienie naszego gościa specjalnego. Za naszą wschodnią granicą sfałszowanie wyników wyborów prezydenckich nadal wyprowadza ludzi na ulice. Swiatłana Cichanouska, liderka opozycji białoruskiej, opowiedziała Julie Walleckiej o walce Białorusinów o ich prawa, godność i uczciwe wybory. Poruszyła temat trudnych stosunków z Rosją oraz oczekiwań wobec krajów zachodnich. Odważna, walcząca kobieta, która zmuszona została do opuszczenia Białorusi i zamieszkania na Litwie. Wszystko dlatego, że odważyła się przeciwstawić dyktaturze i walczyć o normalność. Rozmowa ze Swiatłaną Cichanouską była impulsem do pokazania białoruskiej społeczności, która znalazła spokojną przystań w Polsce. Anatol Michnawiec przybliżył nam Centrum Białoruskiej Solidarności, w którym jest czas nie tylko na polityczne dywagacje, ale też na zwykłe, codzienne spotkania w gronie rodzin i przyjaciół. Dla nich wszystkich, bez względu na miejsce zamieszkania, domem pozostanie zawsze Białoruś.

**Miłej lektury!**  
**Ewa Krawczyk-Dębiec**  
**Redaktor Naczelna**

# nasze czasopismo



Nr 03/2021

## TEMAT MIESIĄCA

- 6 Julie Walecka: BIAŁORUŚ TO MÓJ DOM  
- rozmowa z liderką opozycji białoruskiej Swiatłaną Cichanouską

## POLITYKA

- 10 Katarzyna Wyszomierska: MEDIA BEZ WYBORU  
12 Dr Mirosław Oczkoś: BÓJ TO JEST ICH OSTATNI  
14 Michał M. Majewski: MOC GŁOSU WYBORCY

## SAMORZĄD

- 16 Liliana Kozielska: DALEKO OD SZOŚY  
18 Edwin Bendyk: SAMORZĄDNOŚĆ I DEMOKRACJA  
20 Wadim Tyszkiewicz: NACJONALIZACJA SAMORZĄDU

## EKONOMIA

- 21 Dr Dariusz Maciej Grabowski: UWŁASZCZENIE PRZEZ WYWŁASZCZENIE  
22 Paweł Kobierski: KUPOWAĆ CZY NIE KUPOWAĆ?

## PRAWO

- 24 Ewa Krawczyk-Dębiec: POMYŁKI SĄDOWE  
26 Tomasz Strojek: PRZEDSIĘBIORCA JAKO KONSUMENT

## SPOŁECZEŃSTWO

- 27 Anna Dysińska: TOUR DLA KONSTITUCJI RP  
30 Piotr Stasiuk: PAPIEŻ FRANCISZEK, GŁOS TRUDNO SŁYSZALNY  
32 Kamila Gasiuk-Pihowicz: ABORCJA, NOWA UMOWA SPOŁECZNA  
33 Fryderyk Andrzej Zoll: KOŚCIELNA KULTURA DIALOGU  
34 Anna Romaniecka-Mankiewicz: JAK ROZMAWIAĆ: KAWA NA ŁAWĘ

## EDUKACJA

- 28 Urszula Augustyn: SZKOŁA POCOVIDOWYCH KOMPETENCJI  
29 Kacper Dębicki: MENCZARNIA

## FELIETON

- 5 Jerzy Andrzej Maślowski: POLOWANIE NA MUCHY, CZYLI SZYMON HOŁOWNIA NA ŁOWACH

## KULTURA

- 36 Jerzy Cichowicz: JAK DOBRE WINO

## FOTORELACJA

- 36 Anatol Michnawiec: CENTRUM BIAŁORUSKIEJ SOLIDARNOŚCI  
37 Katarzyna Wyszomierska: FOTORELACJA Z DNIA 7 LUTEGO 2021 ROKU

## nasze czasopismo

ADRES: [www.naszezasopismo.pl](http://www.naszezasopismo.pl), [redakcja@naszezasopismo.pl](mailto:redakcja@naszezasopismo.pl)

REDAKTOR NACZELNA: Ewa Krawczyk-Dębiec

REDAKTOR MERYTORYCZNY: Włodzimierz Witkowski

REDAKCJA: Włodzimierz Witkowski

PROJEKT LOGO I OKŁADKI: Piotr Woźniak

W NUMERZE PISZĄ: Urszula Augustyn, Edwin Bendyk, Jerzy Cichowicz, Kacper Dębicki, Anna Dysińska, Kamila Gasiuk-Pihowicz, Dr Dariusz Maciej Grabowski, Paweł Kobierski, Liliana Kozielska, Ewa Krawczyk-Dębiec, Michał M. Majewski, Jerzy Andrzej Maślowski, Anatol Michnawiec, Dr Mirosław Oczkoś, Anna Romaniecka-Mankiewicz, Piotr Stasiuk, Tomasz Strojek, Wadim Tyszkiewicz, Julie Walecka, Katarzyna Wyszomierska, Fryderyk Andrzej Zoll  
ZDJĘCIE NA OKŁADCE: Press Service S. CICHANOUSKA

Jeśli chcą Państwo zgłosić nam ciekawy temat, zauważoną nieprawidłowość lub poruszyć sprawę dotyczącą tego, co jest Państwu bliskie, prosimy pisać na adres:

[redakcja@naszezasopismo.pl](mailto:redakcja@naszezasopismo.pl)

Pisząc do nas, mają Państwo prawo do zachowania anonimowości.

Materiały niezamówione przez redakcję nie podlegają zwrotowi.

WYDAWCA: PINIA Sp. z o.o.  
ul. Chmielna 2/31, 00-020 Warszawa

**PINIA**

ZARZĄD WYDAWNICTWA:

Stanisław Jezierski (Prezes Zarządu)

Darowizny można wpłacać na rachunek nr: 19 2530 0008 2016 1040 8821 0001

REKLAMA: [marketing@naszezasopismo.pl](mailto:marketing@naszezasopismo.pl)

DRUK: Foldruk-Folion Sp.j.



Jerzy Andrzej Maślowski  
dziennikarz, prozaik, poeta,  
autor sztuk teatralnych i tekstów piosenek

# POLOWANIE NA MUCHY, CZYLI SZYMON HOŁOWNIA NA ŁOWACH

**Szymon Hołownia deklaruje, że jest nowoczesnym katolikiem. Dla mnie połączenie słów: nowoczesny i katolik to typowy oksymoron, kojarzący się z rozklekotaną dorożką do której próbuje się wstawić silnik atomowy.**

**N**ie ufam Szymonowi Hołowni. Brzydzi mnie zamieszanie, które robi wokół własnej osoby, a jego pajacowanie ma tylko jeden cel: lans. W moich oczach pozostanie małym chłoptasiem o rozbuchanym ego, który chcąc dostać ulubioną zabawkę jest w stanie zrobić różne idiotyzmy. Zawsze stawał po stronie ciemnogrodzkich wartości, a jego wypowiedzi cuchnęły kadzidłem. Był i jest stronnikiem kościoła (przez małe „k”, bo nie szanuję tej instytucji), co widać choćby po tym, iż nigdy nie postulował rozdziału tej instytucji od państwa, a jedynie „uporządkowanie” wzajemnych stosunków.

Niedawno zaproponował, by kościół odkupywał od Skarbu Państwa grunty nie z 90 proc. jak dotychczas, a „jedynie” z 50 proc. ulgą. W sytuacji kiedy społeczeństwo przeciwne jest przywilejom kleru i odsuwa się od kościoła, Szymon Hołownia za wszelką cenę chce ocalić dla purpuratów ile się da. Nie potrafi jednakże odpowiedzieć na pytanie: niby dlaczego kler ma kupować ziemię po zaniżonych cenach? Po co im tyle ziemi? Przez ostatnie 26 lat kościół otrzymał nieodpłatnie ponad 76 tysięcy ha z państwowego zasobu gruntów rolnych o wartości ponad 3,5 mld zł, dzięki czemu jest obecnie największym po Skarbie Państwa posiadaczem ziemskim i – tym samym – beneficjentem dopłat z UE. A do tego trzeba doliczyć 90 proc. bonifikatę. Propozycja Szymona Hołowni, by dawać kościołowi ziemię za połowę wartości jest równoznaczna z taką, gdy patologiczny obibok żąda od Skarbu Państwa comiesięcznego zasiłku w wysokości 10 tys. zł, a urzędnicy przyznają mu połowę tej kwoty.

Szymon Hołownia dzieli ludzi na lepszy i gorszy sort. Jest przeciwnikiem równości małżeńskiej, adopcji dzieci przez pary jednopłciowe, nie akceptuje aborcji i unika odpowiedzi na niewygodne tematy twierdząc, że o niektórych kwestiach powinno zdecydować referendum (np. w sprawie aborcji). A przecież instytucja referendum nie jest sprawiedliwa bo, jak powiedział nieżyjący już brytyjski polityk Clement Attlee: „Demokracja to nie jest po prostu prawo większości, lecz prawo większości szanujące, jak należy, prawa mniejszości”.

Uważam Szymona Hołownię za szkodnika, który rozbija opozycję starając się przejąć kolejne polityczki i polityków oraz usiłuje doczepiać się do różnych środowisk (jak choćby do Strajku Kobiet),

by cynicznie wykorzystać je dla siebie. Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że każda wypowiedź tego niedoszłego księdza (dwa razy w nowicjacie) wygłaszana jest z pozycji ex cathedra (czy może raczej ex ambona). Wciąż brzmią mi w uszach jego słowa, iż „zadaniem i misją katolika jest doprowadzić do uchwalenia takiego prawa, które w danej sytuacji będzie możliwie najbliższe prawu bożemu”. Marzył mu się prezydencki stolec, teraz prze w kierunku fotela premiera, a tak naprawdę chciałby być „cysorzem”.

Co jednakże sprawia, że jego partia cieszy się dużym zainteresowaniem? Odpowiedź jest prosta: wiele Polek i Polaków deklaruje przynależność do religii katolickiej i ciągnie ich w kierunku polityka-katolika. Ci, którzy głosowali na Szymona Hołownię, upatrują w nim mesjasza, który cudownie wpłynie na biskupów i zacznie wraz z nimi reformować skostniałą i skompromitowaną instytucję, która w obecnym kształcie przypomina zwykły burdel, albowiem to w burdelu dostaje się wszystko oprócz tego czego najbardziej potrzebujemy: miłości. Kościół może się oczyścić jedynie rękami biskupów, nie zaś polityków. Zresztą, jedyne co może dziś uratować wiernych to samorozwiązanie kościoła instytucjonalnego. Wówczas, na zgłiszczach powstaną zbory wzorowane na dawnych wspólnotach chrześcijańskich w których wierni odnajdą prawdziwą duchowość. Kościoła instytucjonalnego nie da się zreformować, a każdy kto mówi, że jest nowoczesnym katolikiem przyznaje, że na stosach wciąż będą płonąć czarownice z tą różnicą, że przed egzekucją aplikowany im będzie środek znieczulający. ■



rys. Piotr Woźniak

# BIAŁORUŚ TO MÓJ DOM

**O walce Białorusinów o ich prawa, godność i uczciwe wybory, stosunkach z Rosją oraz oczekiwaniach wobec krajów zachodnich**

*z liderką opozycji białoruskiej Swiatlana Cichanouską rozmawia Julie Walecka*

fot. Press Service S. CICHANOUSKA

**R**ewolucjonistka, aktywistka, polityk – zwykle tak jest Pani opisywana w mediach.

Mówią także: Prezydent elekt, lider wybrany przez naród, przywódczyni narodu, a niektórzy – gospodyni domowa. Tak naprawdę, jestem reprezentantką narodu białoruskiego. Tak jestem postrzegana w świecie i tak widzę swoją obecną rolę. Białorusini walczą o swoje prawa, o godność, o uczciwe wybory. Jestem osobą, która w wyniku splotu trudnych okoliczności ma okazję opowiedzieć o tym świecie.

Jestem po prostu osobą będącą członkiem społeczności „narodu białoruskiego”. To bardzo mało, a zarazem wiele. Stale odczuwam ogromną odpowiedzialność, gdyż muszę przekazać cały ten ból narodu, ale także jego nadzieje i pragnienie wolności, które spowodowało, że absolutna większość Białorusinów podniosła głowy.

**Co było tym impulsem, który spowodował Pani decyzję, aby startować w wyborach prezydenckich na Białorusi? Czy zatrzymanie Pani męża Siarhieja?**

To było tak: ubiegałam się o rejestrację grupy inicjatywnej, celem zarejestrowania Siarhieja jako kandydata w wyborach prezydenckich. W jego imieniu występował pełnomocnik, ponieważ on sam był za kratkami. Został osadzony w więzieniu na 15 dni. Odmówiono nam rejestracji przez pełnomocnika. Lidzija Michajłauna Jarmoszyna od ponad 20 lat jest przewodniczącą Centralnej Komisji Republiki Białorusi ds. Wyborów i Prowadzenia Referendów Krajowych, pod której nadzorem żadne z wyborów nie zostały uznane za spełniające standardy Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE). Ta właśnie Jarmoszyna zażartowała sobie następująco: „To może być wyszła za mąż przez pełnomocnika?”

Wróciłam do domu i pomyślałam: „To dla Siarhieja bardzo ważne. Ludzie mu uwierzyli. Nie mogę tego tak zostawić. I dosłownie po 15 minutach, nie narażając się z nikim, zdecydowałam się

przedłożyć własne dokumenty do rejestracji.

Po tych 15 dniach Siarhieja wypuszczono. Później był znowu zatrzymywany, tym razem na dłużej, kiedy jako szef mojego sztabu jeździł po kraju zbierając podpisy. To była brudna, nieudolna prowokacja. Policjant, którego rzekomo uderzył, upadł trzy metry od miejsca w którym był Siarhieja. Wszyscy widzieli to na nagraniu video. No cóż, to Białoruś Aleksandra Łukaszenki. Siarhieja trafił do więzienia na 9 miesięcy, poczynawszy od 29 maja 2020 roku.

**Tłumy protestujących, jakich nigdy nie było, biało-czerwono-białe flagi, nieustające okrzyki „Niech żyje Białoruś” – czy to oznaki budzącej się tożsamości narodowej?**

Po pierwsze, to symbole protestu przeciw arbitralności i fałszerstwu, jakich dopuścił się reżim. Znaki sprzeciwu wobec braku szacunku i pogwałcenia prawa. Ludzie podnieśli głowy. Nie chcą już dłużej chodzić w nałożonym jarzmie. Białorusini to Europejczycy, ludzie dobrze wykształceni, mający szacunek dla pra-

wa. Tak było zawsze. Bezprawie, w które stoczyliśmy się w ciągu 26 lat rządów tego człowieka, oburzało zdecydowaną większość Białorusinów. To naturalne, że w końcu naród się zbuntował przeciw takiemu stanowi rzeczy.

**Do niedawna znacząca część społeczeństwa Białoruskiego uznawała „opiekę” Rosji za gwarancję, rolę strażnika bezpieczeństwa i stabilności. Czy protesty zmieniły to nastawienie?**

Tak, większość Białorusinów odnosiła się przyjaźnie do Rosji. Łączą nas naprawdę bliskie relacje gospodarcze. Wiele osób ma w Rosji rodziny lub przyjaciół. Jednak Białorusini uznają niezależność za wartość nadrzędną i nieodłączny element narodowej egzystencji. Badania pokazywały to już od dawna, a ludzie byli gotowi, aby wystąpić przeciw zagrożeniu utraty niepodległości.

Jednakże dobre relacje z Rosją są obecnie zagrożone. Jest oczywiste, że po tym jak Władimir Putin opowiedział się po stronie Aleksandra Łukaszenki, nie uszanował woli narodu Białoruskiego, wsparł go swoimi propagandystami i nowymi ►



fot. Press Service S. CICHANOUSKA



fot. Press Service S. CICHANOUSKA

► kredytami, ludzie nie mogą dłużej być tak przyjacielsko nastawieni wobec Rosji. Tak naprawdę, tymi pieniędzmi, wyciągniętymi z kieszeni Rosjan, Kreml zapłacił za przemoc, tortury, gwałty i poniżenia, których dopuścił się reżim, szczególnie po dniu 9 sierpnia 2020 roku. Białoruś jest obecnie pogrążona w wewnętrznym kryzysie. Człowiek, który przegrał wybory i stracił poparcie społeczeństwa, nie chce oddać władzy. Białorusini żądają, aby ustąpił i chcą przeprowadzenia nowych, uczciwych wyborów, w których wyłonią nowego przywódcę państwa. To wszystko. To, że dzisiaj Rosjanie stoją po stronie terrorystycznego reżimu i pomagają opłacać przemoc, zagraża naszym przyszłym stosunkom.

**Jakie są oczekiwania Białorusinów w odniesieniu do Zachodu? Nałożone sankcje niewiele wpłynęły na 80 osób i jak wydaje mi się, na 7 przedsiębiorstw. Czy ludzie nie obawiają się, że większe zaangażowanie krajów zachodnich może spowodować ostrzejszą reakcję Kremla?**

Od całego świata, bez wyjątku, oczekujemy poszanowania suwerenności Białorusi i respektowania woli narodu białoruskiego, który domaga się zaprzestania przemocy i przeprowadzenia wolnych i uczciwych wyborów. W obliczu eskalacji przemocy, ciągłego i rażącego łamania praw człowieka, tworzenia obozów dla dysydentów i stale pogarszającej się sytuacji, żaden cywilizowany kraj nie może milczeć. Oczekujemy, że wszystkie państwa jasno określą swoje stanowisko i opowiedzą się po stronie wartości demokratycznych oraz zrobią wszystko, aby powstrzymać przemoc i bezprawie. Powinno to skutkować objęciem sankcjami wszystkich, którzy sfałszowali wybory, kłamali w sądach, wydawali i wykonywali rozkazy łamiące prawa człowieka oraz użyli przemocy wobec cywili.

W szczególności dotyczy to ludzi z najbliższego otoczenia Aleksandra Łukaszenki, potocznie nazywanych "łokajami", którzy zapewniają mu środki, tuszują machlojki i ciemne interesy. Sankcje powinny być nałożone nie tylko na nich osobiście, lecz także na wszelkie

ich aktywa. Nie rozumiemy dlaczego to mogłoby spowodować ostrą reakcję Kremla. Czy powstrzymanie przemocy stoi w sprzeczności z ich poglądami? Czy Kreml jest gotowy odpowiedzieć razem z Aleksandrem Łukaszenką za zbrodnie popełniane na Białorusi? Myślę, że nie leży to w interesie władz Rosji.

**Dlaczego prosiła Pani, aby nie tylko Emmanuel Macron i Angela Merkel, lecz także Władimir Putin został włączony do mediacji z Aleksandrem Łukaszenką?**

Ponieważ jestem przekonana, że cały świat jest zainteresowany tym, żeby Białoruś była wiarygodnym i przewidywalnym członkiem światowej wspólnoty oraz dobrym sąsiadem.

**Skoro już mówimy o władzach na Kremlu – jak została przyjęta ich propozycja „Reformy konstytucyjnej” – stopniowego procesu przekazywania władzy przez Aleksandra Łukaszenkę?**

Aleksander Łukaszenka całkowicie utracił zaufanie i poparcie ludzi na Białorusi. Białorusini nie zaakceptują żadnej konstytucyjnej reformy wprowadzanej pod jego kierownictwem. On kłamał przez 26 lat. Białorusini nie chcą mieć z nim nic do czynienia ani nawet go wysłuchiwać. Zakończyć przemoc, uwolnić więźniów politycznych, rozpisać nowe wybory – to żądania absolutnej większości Białorusinów. Zostały sformułowane tuż po wyborach i nie uległy zmianie.

**Dawne i obecne Białoruskie partie opozycyjne nie stworzyły realnej siły, która mogłaby wystąpić przeciw Aleksandrovi Łukaszence. Czy istnieje albo czy ma szansę powstać partia, która przejmie postulaty ulicznych protestów?**

Partie opozycyjne nie stanowiły realnej siły, ponieważ były stale niszczone przez reżim. Jestem przekonana, że nie jedna czy dwie partie zostaną założone przez protestujących. Będzie ich wiele, jak w każdym cywilizowanym kraju. Zostaną one jednak utworzone dopiero wówczas, kiedy ustanie przemoc i zostaną uwolnieni więźniowie polityczni. Wtedy, jestem tego pewna, powstanie partia



2021.02.07 Dzień solidarności z Białorusią. fot. Katarzyna Pierzchała

Siarheja Cichanouskiego, partia Wiktora Babariko i także inne. Będą rywalizowały w uczciwych wyborach, prezentując programy rozwoju kraju. Stanowimy razem z poprzednimi i obecnymi partiami opozycyjnymi zjednoczony front, którego zadaniem jest osiągnięcie najważniejszych celów: powstrzymania przemocy, uwolnienia więźniów politycznych, zmuszenia Aleksandra Łukaszenki do odejścia i ustalenia daty nowych wyborów.

**Mieszka Pani na Litwie. Dlaczego tutaj? Mogła Pani wybrać dowolny kraj europejski.**

No cóż, jeśli wybrałabym inny kraj, pytalibyscie: „Dlaczego ten?”. Wybrałam Litwę, bo po pierwsze jest stąd najbliżej do Mińska. Wilno jest od niego oddalone o zaledwie 180 kilometrów. To bliżej niż do innych ośrodków regionalnych na Białorusi.

łorusi. Po drugie, na Litwie mieszkają już wtedy moje dzieci. Musiałam je wywieźć po tym, jak podczas kampanii wyborczej zaczęłam dostawać pogróżki. Nie byłabym w stanie jej kontynuować, gdybym nie była pewna, że są bezpieczne.

**Za czym, co zostawiła Pani na Białorusi, tęskni Pani?**

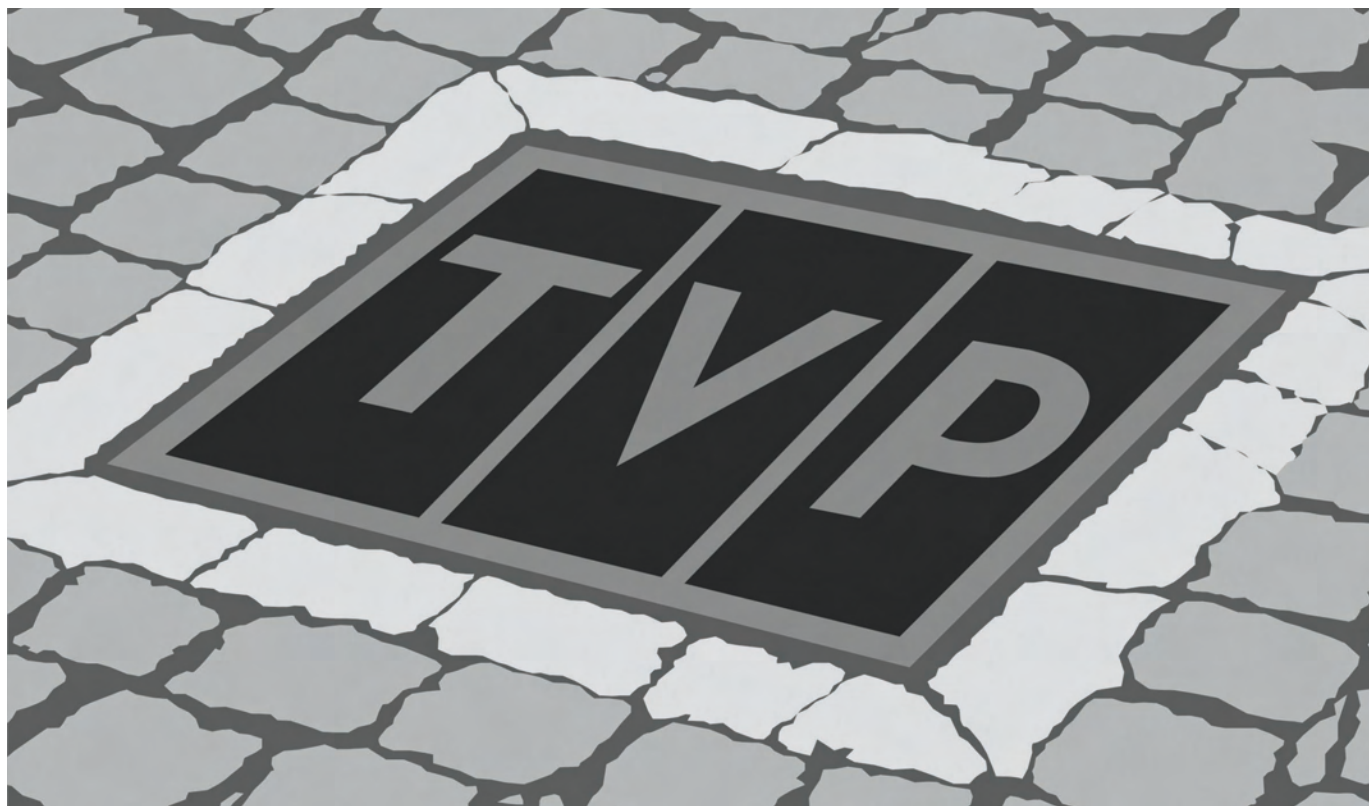
Białoruś to mój dom i tam chcę mieszkać. Dlaczego ktoś myśli, że może mnie i innych z niego wyrzucić? Tam, na Białorusi, w więzieniu, osadzony jest mój mąż i wielu naszych współpracowników. Tam są miliony naszych zwolenników, pragnących żyć w normalnym kraju. Ludzi, którzy głosowali za nową Białorusią. Moi rodzice, siostra i przyjaciele zostali na Białorusi.

To po prostu jest mój dom. ■

# MEDIA BEZ WYBORU

Anomalie pogodowe, pandemia? Czym za rok będziemy żyć? Ale ważniejsze: czy będą jeszcze wolne media? Wojna o nie nasila się, a najwierniejszymi żołnierzami będą Marek Suski, mistrz wpadek, pytań bez sensu i bohater największej ilości memów oraz Jacek Kurski, inicjator wielu spraw sądowych, po których musiał przeproszać pozwanych.

*Katarzyna Wyszomierska*



rys. Eugeniusz Skorwider

**T**ego co wypisuje się na paskach „Wiadomości” czy w TVP INFO, nie można już komentować w sposób satyryczny. Po zamachu na prezydenta Pawła Adamowicza nikt racjonalnie myślący i oglądający te programy nie widzi w tej tragicznej śmierci przypadku. Kolejne kłamstwa TVP dotyczące sukcesów w walce z Covidem czy z „mafią watowską”, publikowanie materiałów, za które po wyroku sądu trzeba przeproszać, „granie” na jednego kandydata w wyborach prezydenckich – to tylko wycinek haniebnego procederu uprawianego przez media przejęte przez partię rządzącą. Na stronie TVP INFO jak szyderczy żart widnieje zapis (zgodny z ustawą) „Misją mediów publicznych nie jest zarabianie pieniędzy, tylko propago-

wanie etycznych, artystycznych i intelektualnych wartości.” Coraz niższy poziom publicystyki i brak ciekawych programów kulturalnych stoi w kontrze do obietnic szefa TVP.

Plucie w twarz widzowi tak już weszło mu w krew, że podczas procesu prof. Wojciecha Sadurskiego z oskarżenia TVP, Jacek Kurski powiedział: „Zabójca Pawła Adamowicza nie oglądał TVP, ale telewizje komercyjne. Szkoda, że nie oglądał TVP, bo być może Paweł Adamowicz nadal by żył.” Według raportu Newton Media w 2018 roku telewizja publiczna publikowała krytyczne materiały o prezydencie Gdańska prawie 1800 razy - średnio 5 na dzień. Czy Jacek Kurski kiedyś odpowie za kłamstwa składane pod przysięgą?

## Kioski, drukarnie, kina

Rządzący od samego początku próbują położyć łapę na niezależnych mediach. Przejęcie Grupy Polska Press przez PKN Orlen ma podobno zwiększyć „efektywność działań reklamowych i marketingowych grupy”, ale to zasłona dymna. Podporządkowany PiS nowy właściciel ma 20 z 24 wydawanych w Polsce dzienników regionalnych, blisko 120 tygodników lokalnych oraz uzyskał dostęp do 17,4 mln użytkowników Internetu. To przejęcie to nie tylko kontrola nad publikowanymi treściami, ale także wpływ na to co będzie sprzedawane w sieci Ruch i co będzie drukowane w przejętych drukarniach, które też trafiły do Orlenu. Tu już prosta droga do uzależnienia niepokor-

nych wydawców lub ich unicestwienia. Kiedy „zabraknie” dla nich papieru lub miejsca w kiosku?

Jak nie da się kupić, to rząd wymyślił podatek od reklam, jako bat na media komercyjne. Te niespodziewanie wprowadziły dzień bez mediów. W dniu protestu słuchacze, widzowie i czytelnicy mogli przekonać się jak może wyglądać rzeczywistość bez ich ulubionej stacji radiowej czy portalu internetowego. W telewizji publicznej pojawiły się atakujące paski „Międzynarodowe koncerty medialne nie chcą płacić na służbę zdrowia, kulturę i zabytki”, „Szefowie medialnych koncertów zarabiają miliony, ale zyskami nie chcą się dzielić z Polakami”. Od widzów - czytają: „swoich wyborców” - partia nie żąda myślenia, ale powtarzania sloganów. To przemyślana koncepcja. Od końca 2015 roku w mediach słyszymy zbitki słów, które mają zostać w głowach widzów i słuchaczy. Napastliwy komunikat jest bardzo niebezpieczny, co pokazała nam śmierć Pawła Adamowicza.

Rozprawiając się z tymi populistycznymi hasłami trzeba wiedzieć, że media komercyjne płacą w Polsce podatki. Nie mają żadnego obowiązku płacenia na ochronę zdrowia czy zabytków, bo na to składają się podatnicy (w tym wydawcy). Przerzucanie na komercyjne media innych obowiązków jest skandalem. Podobnie jak krytykowanie prywatnych firm za wypłacanie wysokich uposażeń szefom. Warto też uzmysłowić sobie, że zapowiadany podatek spowoduje problemy finansowe nie tylko mediów i reklamodawców, ale też dogorywających przez Covid klubów sportowych i kin, także żyjących z reklam.

### Wygumkowany WOŚP

Projektodawcy zapowiadając podatek tłumaczyli, że pieniądze ściągnięte od mediów pomogą w walce z epidemią. Jest to o tyle bezcelne, że to właśnie media komercyjne jako pierwsze publikowały poradniki dotyczące wirusa i profilaktyki, informowały o potrzebach szpitali, zachęcały obywateli do stosowania się do zaleceń rządu. Setki milionów złotych przekazały na zakup sprzętu i wsparcie

dla służby zdrowia ze środków zebranych dzięki lokalnym stacjom radiowym i popularnym audycjom telewizyjnym. Te wymyśliły prawdziwą, darmową tarczę dla restauracji, które mimo swoich trudności pomagały szpitalom dowozić posiłki. Namawiały konsumentów, by w geście solidarności zamawiać jedzenie na wynos. Restauracje i szpitale miały z tego korzyść.

W tym roku Polacy jeszcze chętniej wsparli WOŚP hołubiony przez komercyjne, a znienawidzony przez publiczne media. Największa na świecie akcja pomocy szpitalom także i w tym roku została wygumkowana przez media rządowe. Jeśli ktoś nie wspomaga walki z Covidem, to właśnie telewizja publiczna, która mając ogromny zasięg powinna produkować programy zachęcające np. do szczepień. Jeśli nie z chęci, to z obowiązku. Czy ktoś widział taki program?

### Życie przerosło kabaret

Nie minął miesiąc od zapowiedzi podatku od reklam i protestu mediów, a w radiu państwowym doszło do zmiany. Poseł PiS Marek Suski został przewodniczącym Rady Programowej Polskiego Radia. „Niedźwiedzi, Mann, Kaczkowski, Wrona, Kydryński, Metz, Gil, Andrus, Baron, Mazolewski - i wielu innych. Oni odeszli. Przyszedł Suski i to doskonały przykład tego, jaki format ludzi władzy wprowadził w Polsce PiS.” - podsumował na Twitterze poseł Lewicy Maciej Kopiec. Czym na taki awans zasłużył sobie absolwent Pomaturalnego Studium Zawodowego Technik Teatralnych w Warszawie i kierownik Regionalnego Ośrodka Kultury w Tarcynie? Na jaki poziom wzniesie radio, które ma „krzewić misję”, autor największych gaf w historii komisji śledczej „Amber Gold” i słów „Obraz z rzutnika może zaszkodzić elewacji.”? Jest na pewno gwarantem jednego: wola partii będzie realizowana!

Ten był dyrektor filii biura poselskiego Jarosława Kaczyńskiego w Radomiu, zatrudniony później w spółce akcyjnej „Srebrna”, powiedział kiedyś „Moim liderem jest Jarosław Kaczyński. (...) To wielki patriota, dla którego dobro Polski to najważniejsza rzecz w jego życiu. Jarosław

Kaczyński poświęcił się całym życiem. Nie ożenił się, bo służył Polsce i nie chciał unieszczęśliwiać jakiejś kobiety, którą by pozostawiał służąc Polsce.” To chyba najważniejszy powód, dlaczego PiS umieścił Suskiego w radiu.

### Nie było Teleranka

Od kilku lat, zgodnie z tym co zapowiadali politycy PiS, trwa przejmowanie kolejnych tytułów prasowych, wprowadzanie „jedynie słusznego przekazu” w telewizji publicznej i wypychanie do audycji radiowych treści „po linii rządowej”. Jeśli ktoś z powodu protestu 10 lutego w swoim telewizorze nie obejrzał kolejnego odcinka telenoweli albo tego dnia nie usłyszał swojego ulubionego prezentera radiowego, mógł naocznie i nauszenie przekonać się, jak może wyglądać Polska bez mediów innych niż państwowe. 13. grudnia 1981 roku wielu z nas obudziło się w innym świecie i nie bolała tak bardzo utrata „Teleranka”, co utrata wolności i wyboru. 10. lutego tego roku przekonał się, jak może skończyć się pozbawienie nas wolności wyboru.

Czarne plansze blisko 60 stacji telewizyjnych czy kilkaset portali, komunikaty w setkach stacji radiowych uświadomiły, że grudzień może przyjść w lutym. Patrząc w przyszłość, warto zastanowić się jak będzie wyglądał wybór za rok lub dwa lata. Nie chodzi tu o nasz ulubiony serial czy film, a o wybory parlamentarne i samorządowe w 2023 roku. O to toczy się walka! Co z tego, że będą setki mediów, jeśli nie będzie wyboru? Jaki sens mają wybory bez wolnych i niezależnych mediów? ■

### Katarzyna Wyszomierska.

*Autorka należy do założonego w 2012 roku Towarzystwa Dziennikarskiego, które zabiera głos w sprawach istotnych dla środowiska lub dotyczących dziennikarzy (np. obrona ekonomicznych i prawnych interesów dziennikarzy). Zajmuje się monitorowaniem mediów. W ostatnich wyborach parlamentarnych i prezydenckich członkowie TD stworzyli raport z monitoringu serwisów informacyjnych wykazując nadmierne eksponowanie kandydatów PiS przez media publiczne.*

Dr Mirosław Oczkoś  
ekspert d/s marketingu politycznego i wizerunku



# BÓJ TO JEST ICH OSTATNI

„Ci, którzy chcą władzy i ją osiągają, żyją w ciągłym strachu, że ją stracą.” (V. Roth)



fot. pixabay.com

**W**ładza często powoduje frustrację. Oczywiście większą frustrację niż posiadanie władzy powoduje brak tejże. Ale największą frustrację, jak się okazuje, powoduje posiadanie władzy nie pełnej, ale zmuszającej do zawarcia koalicji. A liczenie na czyjąś „łaskę” oraz znoszenie humorów i oczekiwań od mikrusów politycznych może być naprawdę frustrujące. Widać zmęczenie rządzeniem. Nie byciem u władzy, ale właśnie codziennym zarządzaniem: zdrowiem, gospodarką, klimatem, kulturą itp. Słychać zgrzyty i tarcia w koalicji. Okazuje się, że walka z pandemią, złością rodaków,

dociekliwymi mediami, wredną opozycją, jest wyczerpująca, mało satysfakcjonująca i co tu dużo mówić - nudna. Rośnie potrzeba dokonania wielkich rzeczy, zostawienia po sobie śladu dla potomności. I, co zdaje się być najważniejsze, rośnie potrzeba bycia kimś - kimś ważnym, szanowanym. Potrzeba siedzenia przy stole, a nie bycia przystawką w karcie dań. Grillować, a nie być grillowanym, to marzenia liderów małych i dużych. Polityka i działania z nią związane mocno zależą od samopoczucia liderów, tych u steru i tych w opozycji. Jak się czujesz, tak funkcjonujesz. Jak mówi, zapewne, jakieś stare przysłowie. Natomiast w powietrzu

czuć przesilenie polityczne. I, co ciekawe, z jednej i z drugiej, a nawet z trzeciej strony sceny polityczno-medialnej.

## Pęknięcia w Zjednoczonej Prawicy

PZPR, czyli Polska Zjednoczona Prawica Rzeczypospolitej, zaczyna pękać i to od razu w dwóch miejscach, a przynajmniej tyle widać z zewnątrz. Jedna linia pęknięcia rysuje się od napiętej czerwonej twarzy europosła Adama Bielana, aż po czubki butów wicepremiera Jarosława Gowina. I jest to pęknięcie wewnętrzne. Drugie pęknięcie zarysowało się na linii Solidarna Polska Zbigniewa Ziobry w kierunku Pre-

miara Mateusza Morawieckiego. I jest to pęknięcie wewnętrzno-zewnętrzne.

Tajemnicą „na mieście” jest to, że w obydwu pęknięciach ma udziały Pan Prezes. W pierwszym przypadku Jarosław Kaczyński poczuł się zdradzony i oszukany w sprawie wyborów kopertowych, piątki dla zwierząt i pewnie jeszcze czegoś. I jak się był obraził, tak poprzysiągł zemstę okrutną, którą wykona na Jarosławie Gowinie. Niestety czas zemsty nie nadchodził i nie nadchodził, a do Pana Prezesa przychodził Pan Adam Bielan, więc by jednak zemstę wykonać, obaj doszli do wniosku, że jak już jest człowiek, to paragraf też się znajdzie. I jak raz się znalazł. Tylko Pan Jarosław Gowin jakoś nie chce współpracować. No cóż. Powoli mielą młyny Prawa i Sprawiedliwości.

Jak mówi stare przysłowie, kowal zawinił a Cygana powiesili. Jak nie dało się wyrzucić Jarosława Gowina, to wyrzucono Janusza Kowalskiego z Solidarnej Polski. W końcu sztuka jest sztuka. A to, że on z innego ugrupowania, to już drobnostka. Wprawdzie jest podejrzenie, że on, ten Pan Janusz Kowalski został wybrany do re-sekcji przypadkowo i że tu chodziło o Zbigniewa Ziobrę, ale mógł nie krzyczeć „veto albo śmierć” i informacji o nowym ładzie z Kancelarii nie wynosić. Po poniedziałkowym spotkaniu „przyjaciół” ze Zjednoczonej okazało się, że jednak największym przyjacielem jest Pan Adam, bo spotkał się z Panem Jarosławem już w piątek. Co może oznaczać, że czas zemsty jest bliski.

### Opozycyjne wojenki

W tej sytuacji dość niepoważnie brzmią głosy tzw. konserwatystów z Koalicji Obywatelskiej, często anonimowe, w temacie aborcji. „Poszliśmy za bardzo w lewo” mówią, „ulegliśmy głosowi ulicy”, „presji tłumy i Barbary Nowackiej”, „wstępowałem 20 lat temu do innej partii” oraz jeszcze parę równie mądrych tekstów. Stać w miejscu i nie mieć jasnego zdania na żaden ważny temat, to pewna wizerunkowa śmierć, a politycznie - marginalizacja. Po długim czasie namysłu i zapewne ostrej wymianie poglądów, zespół kobiet z Koalicji Obywatelskiej zaproponował w końcu pakiet rozwiązań dotyczących szerokiej

pomocy dla wszystkich Polek, w tym również przesłanki do legalnego przerwania ciąży. Cały ten pakiet dla kobiet zakotwicza (lekko) Platformę Obywatelską czy szerzej Koalicję na środku sceny politycznej. Mało tego, jest zgodny z rozwiązaniami większości państw w Europie, również państw, w których rządzi chadecja, z wyłączeniem Malty i oczywiście Watykanu. A do tego jest oczekiwany przez większość młodych kobiet i mężczyzn. Bo mamy XXI wiek i renesans średniowiecza jest zdecydowanie mało pożądany. Dziwi fakt, iż mając świadomość, że w tym Sejmie nie zostanie uchwalona taka ustawa, prędzej już inna - zaostrzająca prawo do aborcji, lud Koalicji Obywatelskiej toczy publiczne spory o to, co się komu nie podoba i dlaczego. PZPR nie musi nic robić by zwyciężać.

A Szymon Hołownia zaciera ręce, stosując równocześnie technikę „na rabunek”. To znana w polityce technika wyłuskiwania z innych ugrupowań zawiedzionych lub niespełnionych, a często niezaspokojonych politycznie i wizerunkowo polityków bądź, co ostatnio częste, polityczek. Na ile strategia będzie skuteczna, to się okaże. Przeważnie bywa dobra do osiągania celów krótkoterminowych, wizerunkowych. Dobrze wygląda na konferencji w TV jak „nowy” szef „starych” parlamentarzystów puszy się i napina mówiąc - widzicie jaki jestem atrakcyjny, do mnie idą. Technika rabunkowa w dłuższej perspektywie jest jednak mniej skuteczna, bo zaczyna brakować obiektów do przejęcia, które są atrakcyjne i chcą dać się kupić. Sytuacja ta rodzi też frustrację u członków ugrupowania, którzy są w nim od momentu założenia i pierwszych walk. Oczywiście ciągle jeszcze działa efekt świeżości zarówno samego Szymona jak i trzech pierwszych polityczek, które zdecydowały się na zdradę, ale nic nie trwa wiecznie i jak wiemy z literatury, każdy jesiór będzie kiedyś drugiej świeżości. Nawet w polityce, gdzie często serwują przeterminowane dania i napoje, może się to skończyć ostrym zatruciem lub w wersji łagodnej zgagą, oczywiście polityczną.

Szymon Hołownia i jego wesoła kompania idzie drogą trochę już przetartą przez poprzedników jak Ryszard Petru czy Paweł Kukiz. Ale ciągle jeszcze Pan Szymon, tak

jak wyżej wymienieni, nie stał się politykiem. Skoro Koalicja Obywatelska wykonała wysiłki dwa, czyli Borys Budka i Rafał Trzaskowski przyciągnęli uwagę swoich i nie swoich wyborców, a komisja Małgorzaty Kidawy-Błońskiej wypracowała kompromis wewnątrz koalicji, to w polityce takie działania są skuteczne pod jednym warunkiem, trzeba to wytrzymać, unieść ciężar i się nie dać.

### Jedność wygrywa

Kiedy ugrupowanie polityczne jest wkurzające dla przeciwników? Wtedy kiedy pokazuje jedność. Czyli w środku każdy jest trochę niezadowolony, a na zewnątrz pokazujemy, mówimy, że właśnie odnieśliśmy sukces. Konserwatyści z Platformy Obywatelskiej więcej zyskają mówiąc, że uwzględniono większość ich postulatów, niż użalając się w mediach jak to zostali skrzywdzeni. A skoro już gra toczyła się na boisku wybranym przez przeciwników, to po udanej akcji trzeba spróbować przenieść ciężar gry na ich połowę. W polityce nie wystarczy powiedzieć, tak się gra jak przeciwnik pozwala. Owszem, przeciwnik ma więcej atutów, pieniądze, media, obsadę sędziowską, większość sejmową czy też zamiast wyborców - wyznawców. Ale przeciwnik jest pospolitym ruszeniem, wojskiem idącym teraz już tylko w większości przypadków do boju za pieniądze, stanowiska, synekury. Jedynym spoiwem pozamaterialnym jest strach przed rozliczeniem za wszystkie działania niezgodne z prawem. To jest oczywiście bardzo silne spoiwo. Tyle tylko, że ten rodzaj połączenia zwykle kończy się pęknięciem, bo jest spoiwem nieelastycznym.

Trwa brutalna walka o władzę. Jak na razie wewnątrz Prawie Zjednoczonej Prawicy Rzeczypospolitej widać już, że z tej walki nie wszyscy wyjdą żywi politycznie. Jarosław Kaczyński musi mieć świadomość, że to może być jego ostatni bój i nie zamierza go przegrać. Historia jest usłana porażkami tych, którzy uważali się za nieśmiertelnych. Kiedy się gra wysoko, to można dużo wygrać, ale można też wysoko przegrać. I nie pomoże gra znaczącymi kartami i przychylności sędziego oraz komentatora. Upadek jest bardzo bolesny. Tylko czy ktoś inny chce wygrać? ■

# MOC GŁOSU WYBORCY

Analizując wyniki ostatnich wyborów do Sejmu, można śmiało zadać sobie pytanie czy każdy głos wyborcy ma taki sam wpływ na ostateczny wynik? Sprawozdania Państwowej Komisji Wyborczej są dużo bardziej ciekawe, niż wyborcze sondaże.

*Michał M. Majewski*



fot. Ewa Krawczyk-Dębiec

**P**rzygotowania do wyborów zaczniemy od wyregulowania systemu wyborczego. Od 2014 roku nie są wdrażane przez Sejm rekomendacje Państwowej Komisji Wyborczej (PKW) dotyczące liczby wybieranych posłów w poszczególnych okręgach, co jest sprzeczne z zasadą równości głosujących. W wyborach z 2019 roku te zmiany dałyby opozycji demokratycznej dwa dodatkowe miejsca w Sejmie kosztem Prawa i Sprawiedliwości.

Po ogłoszeniu inicjatywy „Koalicja 276” można było przeczytać dziesiątki analiz i komentarzy za i przeciw stworzeniu jednej listy opozycji demokratycznej w przyszłych wyborach do Sejmu. Na układanie partyjnych koalicji będzie jeszcze czas, a historia pokazuje, że ostateczną formę koalicje wyborcze przyjmują dopiero wte-

dy, gdy ogłoszona jest data wyborów. Niezależnie od tego kiedy ruszy wyborczy wyścig do Sejmu, warto zastanowić się, jak wyregulować naszą ordynację wyborczą, tak aby każdy głos był tak samo ważny i aby zasada równości wszystkich wyborców była rzeczywiście realizowana. PKW po każdych wyborach sporządza sprawozdanie które obrazuje jak sprawdziły się przepisy Kodeksu wyborczego i ewentualnie proponuje ich zmiany. Czytając te powyborcze sprawozdania PKW widać, że jedną z głównych kwestii do poprawy jest przeliczenie na nowo ilu posłów wybieramy w danym okręgu wyborczym.

## Posel przeliczony na wyborców

W wyborach do Sejmu mamy 41 okręgów. Liczba posłów wybieranych w poszczególnych okręgach wyborczych za-

leży od liczby mieszkańców powiatów, które tworzą okręg wyborczy. Jak ustala się ilu posłów wybieramy w poszczególnych okręgach? Kodeks wyborczy używa pojęcia „jednolitej normy przedstawicielstwa”. Jest to liczba mieszkańców przypadająca na jeden mandat poselski. Przed ostatnimi wyborami do Sejmu norma wyliczona przez PKW na wrzesień 2018 roku wynosiła 80 373 mieszkańców na jeden mandat poselski. Problem polega na tym, że ostatni raz przeliczenie posłów wybieranych w okręgach wyborczych było dokonane w 2011 roku, kiedy uchwalono obecny Kodeks wyborczy. Od tego czasu liczba mieszkańców w okręgach wyborczych zmieniła się w wyniku przyrostu naturalnego i zmiany miejsca zamieszkania. W ostatnich latach na migracji najbardziej zyskały największe miasta i przyległe do nich powiaty.

Dodatkowo epidemia Covid-19, połączona z zapaścią służby zdrowia spowodowała rekordową liczbę zgonów w 2020 roku. Już teraz widać, że zwiększona śmiertelność w 2020 roku nie była taka sama w różnych regionach kraju. Jest to dodatkowy powód dla którego powinien być na nowo przeliczony aktualny wskaźnik, ilu mieszkańców Polski przypada na jednego posła, a następnie ilu posłów powinniśmy wybierać w poszczególnych okręgach wyborczych. Nie możemy dłużej udawać, że jeżeli chodzi o mieszkańców Polski nic się nie zmieniło od 2011 roku.

### Nad matematyką nie ma co debatować

PKW na bieżąco zbiera dane o liczbie mieszkańców i przedkłada Sejmowi propozycje zmian. Podpowiada w których okręgach liczba mandatów poselskich powinna wzrosnąć, a w których spaść. Nad matematyką nie ma co debatować, a jednak Sejm nie podejmuje tego tematu i zmian w Kodeksie wyborczym nie uchwała. Pierwszy raz PKW wystąpiła do Sejmu z wnioskiem o zmianę liczby wybieranych posłów w grudniu 2014 roku - liczba wybieranych posłów powinna być zmieniona w 8 okręgach, a zmiany te wprowadzone w wyborach w 2015 roku. Przed wyborami w 2019 roku PKW również formułowała konieczność zmian, tym razem już w 10 okręgach wyborczych, a to aż 25 proc. wszystkich okręgów. Wskazywała w swoich pismach, że brak takich zmian jest podstawą do późniejszych protestów wyborczych. Sejm zmian nie uchwalił i w efekcie w 2019 roku wybieraliśmy o jednego posła za dużo w okręgach Łódź, Katowice, Sosnowiec, Kielce, Elbląg. Tych 5 mandatów powinno przypaść okręgom Wrocław, Gdańsk, Słupsk, Poznań i podwarszawskiemu. Jaki byłby wpływ zmian na wyniki wyborów z 2019 roku? Przeliczając oddane głosy na zmienioną liczbę mandatów w tych 10 okręgach, sumarycznie PiS straciłby dwóch posłów, po jednym mandacie zyskałaby Lewica i Koalicja Obywatelska. W tym wszystkim nie jest istotne, która partia na tym zyskała albo straciła. Stracili wyborcy, bo w tych okręgach, w których wybieranych jest za mało posłów w sto-

unku do rzeczywistej liczby mieszkańców, ich głosy stają się mniej ważne dla wyniku wyborów.

### Warszawski problem

Problem mniejszej wagi głosów najlepiej widać w Warszawie. Stolica jest odrębnym okręgiem wyborczym, gdzie wybieranych jest 20 posłów. Według danych PKW, przygotowanych na potrzeby wyborów do Sejmu w 2019 roku, w Warszawie było 1 674 506 mieszkańców. To o 71 tys. więcej niż w roku 2011, kiedy ostatni raz ustalono liczbę posłów wybieranych w Warszawie. Biorąc pod uwagę, że według Głównego Urzędu Statystycznego (GUS) Warszawa miała w 2019 roku 1 790 658 mieszkańców, warszawski okręg wyborczy zamieszkiwało ponad 187 tys. osób więcej, niż ujmują to dane PKW z 2011 roku. Różnica pomiędzy danymi GUS a danymi PKW wynika z tego, że osoba, która mieszka w Warszawie, ale jest zameldowana gdzie indziej, z punktu widzenia spisów wyborczych nie mieszka w Warszawie. W efekcie w okręgu warszawskim wybieranych jest o dwóch posłów za mało w stosunku do rzeczywistej liczby mieszkańców.

W wyborach do wyników okręgu warszawskiego dopisywane są też głosy oddane za granicą. W wyborach do Sejmu z 2019 roku w komisjach zagranicznych zarejestrowało się 349 tys. osób. Dla porównania w wyborach do Sejmu z 2011 roku było to 139 tys. osób. Ten wzrost liczby Polaków mieszkających za granicą i biorących udział w wyborach wynika z tego, że coraz więcej osób pracuje i mieszka w innych krajach. Dla zachowania równości wyborców głosujących za granicą, liczba mieszkańców okręgu warszawskiego powinna być powiększona o te 349 tys. osób. Przekładałoby się to na 4 dodatkowe mandaty poselskie w okręgu warszawskim. Stan obecny prowadzi do nierówności wyborców co łatwo zobrazować porównując wyniki wyborów w poszczególnych okręgach wyborczych. Bazując tylko na danych PKW, w wyborach do Sejmu z 2019 roku 796 128 mieszkańców okręgu Nowy Sącz wybrało 10 posłów, a 2 024 316 mieszkańców Warszawy i Polaków

mieszkających za granicą wybrało 20 posłów. Dla zachowania zasady równości głosów w okręgu warszawskim w 2019 roku powinno być wybieranych 25 lub 26 posłów.

### Zmiany w Kodeksie wyborczym

Obecna kadencja Sejmu nie osiągnęła jeszcze połowy, jest to więc dobry czas na wprowadzenie koniecznych zmian w Kodeksie wyborczym. Sejm albo Senat powinien wnioskować do PKW o uaktualnienie jednolitej normy przedstawicielstwa dla poszczególnych okręgów wyborczych i wynikających z nich zmian liczby posłów wybieranych w okręgach. Następnie Sejm z własnej inicjatywy, albo z inicjatywy ustawodawczej Senatu, powinien uchwalić zmiany w załączniku do Kodeksu wyborczego, tak aby liczba mandatów przypisanych do konkretnego okręgu odpowiadała aktualnej liczbie mieszkańców. Te zmiany wynikają wprost z Kodeksu wyborczego. Dodatkowo Senat mógłby wystąpić z inicjatywą zmian w Kodeksie wyborczym, tak aby liczba mandatów przypadających na okręg warszawski uwzględniała również Polaków głosujących za granicą, technicznie uznając ich za mieszkańców okręgu warszawskiego. Zmiany w liczebności populacji w poszczególnych województwach mają również wpływ na liczbę wybieranych tam senatorów. Tutaj też potrzebne jest na nowo policzenie prawidłowej liczby mandatów. Wewnątrz województwa podział na jednomandatowe okręgi wyborcze jest dość dowolny i dopuszczalne są duże różnice mieszkańców w poszczególnych okręgach. Co ciekawe, o ile w Konstytucji jest zapisane, że wybory do Sejmu są równe, to w przypadku wyborów do Senatu tej zasady nie ustanowiono.

Zmiany w Kodeksie wyborczym mają fundamentalne znaczenie dla równości przyszłych wyborów do Sejmu, a dla ich wyniku są ważniejsze niż sondaże poparcia partii politycznych. Jeżeli kadencja Sejmu zostałaby skrócona, Kodeks wyborczy jest jednoznaczny – zmian w okręgach wyborczych nie dokonuje się i będziemy się wybierali tak samo jak w 2019 roku. ■

# DALEKO OD SZOSY

Z perspektywy dużych miast ciężko dostrzec, że problem w ogóle istnieje. W ramach aglomeracji miejskich możemy przebierać w formach dojazdu w dowolne miejsce o dogodnej dla nas porze. Trudno w to uwierzyć, ale w Polsce wciąż są takie miejsca, do których nie dociera żaden transport publiczny.

*Liliana Kozielska*



fot. pixabay.com

**Z**aczęło się w latach 90-tych. Królował wolny rynek. Wszystko miało się opłacać. Jeśli gdzieś przejazdy pasażerskie nie były rentowne, likwidowano linię. Zapanował kult indywidualizmu i przedsiębiorczości. Każdy chciał mieć własny samochód, a władze uznały, że transport samochodowy rozwiązuje problem i zamknęły sprawę na lata. Skończyło się korkami, smogiem i ciągłą potrzebą rozwijania infrastruktury drogowej, a na mapie Polski powstały białe plamy wykluczenia transportowego.

## Błędne koło

Klub Jagielloński wyliczył, że aż 13,8 mln Polek i Polaków żyje w miejscach z niestabilnym transportem publicznym, czyli albo nie ma go wcale, albo raz coś jeździ, a raz nie. Trudno w takiej sytuacji zaplanować sobie codzienne życie. Do 20 proc. polskich sołectw nie dojeżdża kompletnie nic, a do najbliższego przystanku trzeba maszerować 5, a nawet 10 kilometrów drogą przeznaczoną dla ruchu kołowego. Teoretycznie transportem publicznym

powinny zająć się samorządy, ale tu odpowiedzialność rozmywa się między gminę, powiat i województwo. Województwa zajmują się kolejami, więc ta forma przewozów pasażerskich jest w miarę zorganizowana. Jednak miejscowości położone dalej od szlaków kolejowych i miast powiatowych często są niewidzialne.

Wpadliśmy w błędne koło. Gmina nie ma środków na zorganizowanie dobrego transportu publicznego, a prywatny przewoźnik jeździ tam gdzie mu się opłaca. Potencjalni pasażerowie, których na to stać, przesiadają się do samochodów. Resztki tego, co zostało po transporcie zbiorowym degraduje się, a zainteresowanie transportem zbiorowym zanika. Samorząd zyskuje wytłumaczenie dla nieorganizowania przewozów. Efektem błędnego koła są tysiące starych diesli, zakupionych ze szrotów zachodniej Europy oraz całe grupy osób pozostawionych samym sobie, bez szans na wydostanie się ze swojego miejsca zamieszkania. Społeczności wykluczone transportowo już dawno przestały prosić o pomoc samorządowców. Jakoś sobie radzą. Korzy-

stają z pomocy sąsiadów, często ratują się rowerem i przywykli, że żyją połową, czy ćwiercią życia. Problem dostrzegła Wiosna Roberta Biedronia i na konwencji inauguracyjnej powstania partii podniosła postulat likwidacji białych plam wykluczenia transportowego. Na odpowiedź Prawa i Sprawiedliwości nie trzeba było długo czekać. Wszyscy pamiętamy hukne zapowiedzi przywrócenia PKS-ów. Zostało z nich tyle, że zamknięto kolejne spółki, a te które pozostały planuje się przyłączyć do PKP i stworzyć „narodowego superprzewoźnika”.

Największym problemem jest to, że nie mamy dobrej ustawy o transporcie zbiorowym, stworzonej od podstaw, opartej o faktyczne potrzeby, przemyślaną siatkę połączeń i minimalne standardy jakie transport publiczny powinien spełniać. Po co we wsi dwa autobusy, jeśli jeden odjeżdża o 7:00 a drugi o 7:07, a potem przez cały dzień nie jeździ nic? Wyjechać można, ale nie ma jak wrócić. Po co puszczać autobus trasą, którą jedzie pociąg? Czy nie lepiej, by autobusy służyły zwiezieniu ludzi na dworzec kolejowy? Two-

zenie ustawy powinny poprzedzić właśnie takie analizy i wyznaczenie poziomu kosztów organizacji przemyślanej siatki połączeń w całym kraju. Powinno określić się także, kto jest odpowiedzialny za funkcjonowanie lokalnego transportu pasażerskiego. Może gminy są na to za małe? Może powinien się tym zajmować powiat, a może województwo? U nas nie wychodzi się od takich analiz, nie liczy się globalnych kosztów i nie określa się potrzeb. Punktem wyjścia są posiadane fundusze, a logika ich wydatkowania schodzi na dalszy plan.

### Wykluczenie transportowe

Wykluczenie transportowe pociąga za sobą inne wykluczenia. Ubodzy i młodzi wypadają z rynku pracy, bo bez publicznego transportu nie mogą dojechać do miejsc zatrudnienia, a nie stać ich na najtańszy nawet samochód. Auto też nie zawsze rozwiązuje problem, bo skąd brać na paliwo. Codzienne dojazdy do pracy i utrzymanie pojazdu to koszty, które trudno pokryć z płacy minimalnej. Młodzież szkół ponadpodstawowych skazana jest na wybór tych miejsc edukacji, do których może dojechać, a nie tych, w których faktycznie chciałaby się uczyć. Ewentualne lekcje dodatkowe, koła zainteresowań, czy tak ważna integracja poza szkołą nie jest dla nich. Mogą brać udział w tym, na co pozwala rozkład jazdy jedyne autobusu do domu. Rozwiązaniem bywa zamieszkanie w bursie szkolnej. Wtedy jednak ciężko odwiedzać dom, bo nie ma jak wrócić do szkoły w niedzielę. W weekendy transport publiczny zamiera całkowicie. A jeśli rodziców nie stać na internet?

Wykluczenie mocno uderza w seniorów. Nie podejmują leczenia, bo nie mają jak dostać się do podstawowych ośrodków zdrowia, nie mówiąc o poradniach specjalistycznych. O kłopotach związanych z transportem osób z niepełnosprawnościami można by napisać epopeję. A co z życiem towarzyskim? Co z wyjściem do restauracji, do kina czy teatru, co z załatwianiem spraw urzędowych? Miejsca, do których osoby wykluczone transportowo nie mają dostępu, można mnożyć. Dla takich osób każde załatwienie sprawy to całodzienna wyprawa, którą trzeba

zaplanować w najdrobniejszych szczegółach z dużym wyprzedzeniem. Trzeba zaangażować kogoś z samochodem lub dodać dwie godziny na marsz, by dotrzeć do najbliższego przystanku. Trzeba zabrać kanapki, bo choć wizyta u lekarza będzie trwała 15 minut, to dotarcie na nią zajmie kilka godzin, a potem kilka godzin będzie się wracać z powrotem.

### Bez pomysłu na transport

W połowie 2019 roku, na fali wyborczych obietnic, Prawo i Sprawiedliwość uruchomiło Fundusz Rozwoju Przewozów Autobusowych. Dało samorządom do dyspozycji 300 mln złotych. Efekt? Samorządy skorzystały z 17 mln zł. W 2020 roku z dostępnych 800 mln zł wykorzystano 59,5 mln zł. Dlaczego tak skromnie? Otóż fundusz utworzono na pokrycie kosztów tylko nowych połączeń i jedynie na rok, a to zdecydowanie za mało, by dana linia zaczęła funkcjonować prawidłowo. Ludzie muszą uwierzyć w transport publiczny, by zacząć z niego korzystać, uzależnić od niego swoje życie i odstawić samochody. Fundusz dopłacał pierwotnie 1 zł do każdego wozokilometra. Wnioskująca jednostka samorządowa samodzielnie pokrywała 10 proc. kosztów, a są miejsca w których wozokilometr kosztuje 6 zł. Jakoś nie wzięto pod uwagę, że nadal są gminy i powiaty, które po tak skonstruowane środki nie sięgną. Nie mają własnych zasobów i urzędników, którzy potrafiliby zorganizować sieć połączeń. Fundusz nie pokrywa działań organizacyjnych i doradczych, a szkoda, bo tam gdzie

od lat nie było transportu, sama dopłata do wozokilometra nie spowoduje, że połączenia powstaną. Problemem jest też czas trwania umowy z przewoźnikiem. Niewielu jest takich, którzy zdecydują się podpisać umowę na rok, bo nie wiadomo co będzie dalej, a uruchomienie linii wymaga często inwestycji. Zaproponowane rozwiązanie nie daje ani gminom ani przewoźnikom stabilności.

Na domiar złego 2020 rok upłynął pod znakiem pandemii. Z przystanków zniknęli uczniowie, a do autobusu mogła wsiąść połowa pasażerów. Obnażyło to słabość systemu opartego na refundacji biletów ulgowych w gminach, które do tej pory jakoś radziły sobie z transportem publicznym. Ten deficyt odczuły nawet duże miasta. Ostatecznie Prawo i Sprawiedliwość zgodziło się zaakceptować senacką poprawkę, by w 2021 roku do wozokilometra dopłacać nie 1, a 3 zł.

Tymczasem minął kolejny rok, a białe plamy wykluczenia transportowego nie zniknęły z mapy Polski. Bez systemowych rozwiązań i wymyślenia koncepcji transportu publicznego od nowa nie znikną jeszcze przez długi czas. To bardzo zła wiadomość dla nas wszystkich, także w kontekście zmian klimatycznych. Bez dobrze zorganizowanych przewozów pasażerskich nie pozbedziemy się z naszych dróg nadmiaru samochodów. Mamy tylko dekadę na to, by zredukować produkcję CO<sub>2</sub>, a przesiadka z aut do transportu zbiorowego jest jednym z czynników, który może nam w tym pomóc ■



fot. pixabay.com

Edwin Bendyk  
prezes Fundacji im. Stefana Batorego



# SAMORZĄDNOŚĆ I DEMOKRACJA

Przywrócenie samorządności lokalnej, jako podstawy ustroju terytorialnego, to jedna z najważniejszych decyzji fundujących nową Rzeczpospolitą powstającą po upadku PRL. Doświadczenie pandemii Covid-19 potwierdziło, że samorządność sprawdziła się w praktyce.



fot. pixabay.com

**S**amorząd terytorialny w Polsce należy do najsilniejszych wśród krajów Unii Europejskiej i cieszy się dużym zakresem autonomii, którą gwarantuje Konstytucja. Z kolei władze lokalne, w szczególności szczebel wykonawczy – prezydenci, burmistrzowie, wójtowie wyłaniani w bezpośrednich wyborach dysponują bardzo silnym demokratycznym mandatem. Niektórzy eksperci twierdzą, że nawet zbyt silnym, co rodzi pokusy do monarchicznego sprawowania władzy.

## Sprawa centralna, rozwiązanie samorządowe

Ta siła samorządu nie wszystkim się podoba, o czym w spektakularny sposób można było przekonać się podczas próby zorganizowania wyborów prezydenckich w maju 2020 roku. Wybory te w symboliczny sposób „odwołał” wójt Korycina, który zdecydował, że ze względu na zagrożenie pandemiczne nie powoła pełnomocnika ds. organizacji wyborów. Mirosław Lech pełni urząd od 1991 roku i jest przykładem wło-

darza, który zna siłę swojego mandatu, bo płynie on z bliskości z elektoratem. To właśnie ta bliskość i troska o dobrostan lokalnej wspólnoty była źródłem decyzji, by nie podejmować ryzyka – odpowiedzialny rząd powinien był wprowadzić stan klęski żywiołowej, który umożliwiłby sprawniejsze zarządzanie kryzysem i jednocześnie w sposób jednoznaczny uregulowałby kwestię wyborów.

Rząd jednak nie zdecydował się na wprowadzenie stanu klęski z tego właśnie

względem, by wybory na siłę przeprowadzić, korzystając z przewagi w notowaniach prezydenta ubiegającego się o reelekcję i praktyczną niemożliwość prowadzenia kampanii przez konkurencję. Momentem kulminacyjnym sporu o wybory okazała się próba elekcji korespondencyjnej, która także została zablokowana przez samorządowców. Gremialnie odmówili oni łamania prawa i udostępnienia spisów wyborców Poczcie Polskiej bez odpowiedniej legalnej podstawy.

Przypominam tę historię, by pokazać jak ważnym elementem polskiego ustroju jest samorząd. Zazwyczaj tego nie zauważamy, bo na co dzień samorząd jest od załatwiania spraw codziennych: organizacji odbioru śmieci, transportu publicznego, rozbudowy infrastruktury, utrzymania szkół i instytucji kultury. Gospodarska, najczęściej mało efektywna, a zawsze żmudna robota. Na dodatek w dobie Facebooka i mediów społecznościowych nieustannie wystawiona na ogień krytyki zawsze z czegoś niezadowolonych mieszkańców.

Czasami jednak rutynę łamią wydarzenia nadzwyczajne, jak powódź w 1997 roku czy pandemia w roku 2020. Władza centralna w takich sytuacjach nie ma możliwości szybkiej reakcji w sposób odpowiadający zagrożeniu, które ma inny wyraz w każdej gminie. Warto sięgnąć pamięcią do pierwszych dni zmagania z Covid-19, kiedy brakowało podstawowych materiałów. To wtedy lokalne władze wspólnie z mieszkańcami i organizacjami społecznymi organizowały szczyty maseczek, dostarczanie żywności osobom starszym i niepełnosprawnym, zaopatrzenie służb ratunkowych. Konstytucyjne hasło, że samorząd to wspólnota mieszkańców danego terytorium okazało się czymś więcej, niż jedynie formalnym zapisem.

### Lokalne więzi

Fundacja Batorego od kilkunastu lat prowadzi program „Masz głos, masz wybór” skierowany do mieszkańców Polski „lokalnej”. Zachęcamy w nim aktywnych obywateli lokalnych wspólnot do społecznego zaangażowania, którego elementem jest współpraca z władzami samorządowymi. Często są to sprawy

pozornie proste, jak budowa skateparku dla dzieci i młodzieży. Mniej jednak istotny jest konkretny „produkt”, ważniejsza jest powstająca więź społeczna, w której wyraża się społeczeństwo obywatelskie, a więc takie, które zdolne jest do samodzielnego zajęcia się swoimi sprawami.

Tę właśnie zdolność, to społeczeństwo obywatelskie w wymiarze lokalnym, mogliśmy dostrzec w czasie pandemii, podczas licznych kontaktów z uczestnikami programu. Okazało się, że chęć zaangażowania się i zdolność współpracy wszystkich uczestników samorządu: lokalnych władz, mieszkańców, organizacji społecznych, przedsiębiorców, spowodowały, że pierwszą falę pandemii Polska przeszła w sposób bardzo łagodny. Co nie znaczy, że samorząd jest przestrzenią jedynie dobrych praktyk. Oczywiście, że nie i pandemia uwypukliła tendencje patologiczne tam, gdzie działa się nie najlepiej i przed pandemią.

Jednostkowe przypadki nadużywania władzy przez włodarzy dysponujących, jak wspominałem, silnym demokratycznym mandatem wynikającym z bezpośredniego wyboru nie unieważniają wniosku zasadniczego, systemowego – samorząd terytorialny jest w tej chwili najważniejszym stabilizatorem i gwarantem funkcjonowania państwa w kluczowych dla obywateli sprawach – zapewnienia dostępu do usług społecznych i infrastruktury. Ta rola uwidacznia się w sposób szczególny, gdy ze swoimi obowiązkami nie radzi sobie władza centralna, która konsekwencjami bezradności i braku kompetencji obciąża władze lokalne, na dodatek utrudniając im nieustannie realizację własnych zadań.

### Samorządna Rzeczpospolita

Momentem przełomowym dla dojrzewania myślenia o Polsce samorządowej stała się tragiczna śmierć Pawła Adamowicza – prezydenta Gdańska. Jego pogrzeb w styczniu 2019 roku zgromadził setki samorządowców i dziesiątki tysięcy mieszkańców nie tylko Gdańska, ale całego kraju. Żegnaliśmy człowieka, który stał się symbolem myślenia, jakie znalazło pełny wyraz w książce „Gdańsk jako wspólnota”. Paweł Adamowicz wydał ją w 2018 roku nie wiedząc, że będzie jego

testamentem. Nie wiedział też, że nie będzie mógł osobiście gościć uczestników uroczystości zorganizowanych w Gdańsku w dniu 4 czerwca 2019 roku, w trzydziestą rocznicę wyborów w roku 1989.

Wtedy właśnie w Gdańsku, w Europejskim Centrum Solidarności, odbyło się Święto Wolności i Solidarności. Zgromadziło ono liczne grono przedstawicieli samorządu terytorialnego i organizacji społeczeństwa obywatelskiego. Ważnym akcentem uroczystości było przyjęcie trzech dokumentów. W dniu 3 czerwca została podpisana deklaracja współpracy między przedstawicielami władz samorządowych i przedstawicielami organizacji społecznych, której celem jest wzmocnienie samorządności, poprzez praktyczne działanie, zgodnie z duchem programu Samorządna Rzeczpospolita. Program ten stał się jednym z najważniejszych składników dziedzictwa Solidarności lat 1980-81.

Następnego dnia, 4 czerwca, została ogłoszona Deklaracja Wolności i Solidarności, a przedstawiciele samorządu przedłożyli do konsultacji społecznych listę 21 postulatów samorządowych – katalog propozycji mających wzmocnić pozycję samorządu i samorządności w Polsce. Deklaracje te nie straciły ważności. O deklaracji współpracy rozmawialiśmy niedawno podczas debaty „Demontaż samorządności” zorganizowanej przez Fundację Batorego. Z udziałem samorządowców, przedstawicieli organizacji i ruchów miejskich, ekspertów i dziennikarzy prasy lokalnej dyskutowaliśmy o tym, jak bronić nasze lokalne wspólnoty przez kolejnymi zakusami obecnej władzy, dążącej do tego, by samorządność w Polsce ograniczyć i podporządkować władzy centralnej.

Ta dyskusja musi i będzie trwać. Jej stawką jest nie tylko skuteczna ochrona samorządności jako zasady ustrojowej, lecz także jako uznanego przez Polki i Polaków sposobu organizowania życia lokalnego. Niemniej ważne jest rozwijanie samej idei samorządności, skoro tak dobrze sprawdza się dotychczas. Aktualny kontekst polityczny – władza centralna jawnie niechętna autonomii samorządu i społeczeństwa obywatelskiego – zadania nie ułatwia. Tym bardziej zadanie to trzeba podjąć. ■

# NACJONALIZACJA SAMORZĄDU

**Dzisiaj chyba już nikt nie ma wątpliwości, że największym sukcesem Polski po 1989 roku jest samorząd, a rozwój kraju jest w ogromnym stopniu jego udziałem. Dlaczego? Dlatego, że samorząd jednoznacznie kojarzy się z gospodarem.**

*Wadim Tyszkiewicz*



fot. pixabay.com

**Z**a czasów słusznie minionych gospodarem kraju był Naród i jedna partia. Wszystko było wspólne, czyli niczyje. Po 1989 roku, na skutek transformacji ustrojowej, nastąpiły zmiany. Państwowe przedsiębiorstwa w większości albo upadły, albo zostały sprywatyzowane. Reaktywowany został też samorząd, którego początek datuje się na rok 1918 i który przez lata ewoluował i rozwijał się.

## Skok na samorzady

Dzisiaj trudno sobie wyobrazić nasze życie bez samorządu lokalnego. Rządy sekretarzy partii i egzekutywy partyjnej, zostały zastąpione przez organy władzy samorządowej. Na czele miast i gmin stanęli prezydenci, burmistrzowie i wójtowie, wybierani przez Polaków w bezpośrednich wyborach. Włodarze gmin są dzisiaj bardziej managerami zatrudnionymi przez mieszkańców, niż urzędnikami. Podejmują oni decyzje w naszym imieniu i w naszym interesie, a my, jako lokalna społeczność w kolejnych wyborach rozliczamy ich z tego zadania.

W ostatnich latach nastąpił niestety zdecydowany odwrót od idei samorządności. Powód jest dość prozaiczny, bo autorytaryzm nie lubi dzielić się władzą. W Polsce jest 2744 miast i gmin, 314 powiatów i 16 sejmików wojewódzkich. To jest realna władza, a wraz z nią stanowiska dla działaczy partyjnych, przeliczane na głosy w wyborach. Mamy coraz więcej sygnałów mówiących o tym, że Prawo i Sprawiedliwość z determinacją będzie ograniczało rolę samorządów. Zmienia się więc trend, który przy-

świecał nam od ostatnich ponad 30 lat. Wydawało się dotąd, że znaczenie samorządu będzie rosło, a zmniejszany będzie wpływ administracji państwowej. Rola wojewody miała się ograniczać głównie do reprezentowania rządu w terenie i do funkcji kontrolnej dotyczącej przestrzegania prawa przez samorzady. Dzisiaj to właśnie wojewodowie, mianowani przez rząd i partię, mają coraz większy wpływ na działania i rozwój samorządów.

## Mniej państwa

Po wieloletnich doświadczeniach z realnym socjalizmem uważano, że czym mniej państwa w państwie, tym lepiej dla państwa. Tak było mniej więcej do 2015 roku. Od tego czasu samorządom ogranicza się kompetencje i zabiera kolejne instytucje, które wydawałoby się, że w naturalny sposób są im przypisane. Prawo i Sprawiedliwość odebrało samorządom między innymi Wojewódzkie Fundusze Ochrony Środowiska czy meliorację, która była w kompetencji samorządu wojewódzkiego. Samorządów pozbawiono także Ośrodków Doradztwa Rolniczego. Nie wiadomo, po co rządowi te ośrodki, które w terenie służą rolnikom. Dlaczego to rząd ma się zajmować rowem melioracyjnym w małej wsi, skoro samorząd robił to do tej pory sprawnie i efektywnie?

Proces zawłaszczania samorządu już trwa, ale najgorsze chyba jeszcze jest przed nami. Prawo i Sprawiedliwość po przejęciu Trybunału Konstytucyjnego, sądów i mediów, bez wątpienia w kolejnym ruchu zabierze się za samorzady. Na początku roku pojawiła się wiadomość, że rząd będzie nacjonalizował szpitale, które w ogromnej większości są zarządzane przez samorzady. Szpitale mają zostać upaństwowione, a ich majątek odebrany samorządom, które na niego pracowały przez wiele lat. Czy tak będzie lepiej dla służby zdrowia, a przede wszystkim dla pacjentów? Czy jakość służby zdrowia poprawi się radykalnie, kiedy manager zarządzający szpitalem nie będzie powołany przez przedstawicieli wspólnoty samorządowej, a zostanie przywieziony w teczkę przez sekretarza partii? Służba zdrowia jest niedofinansowana, i to jest jej głównym problemem, a nie to, kto jest właścicielem szpitala. Tak naprawdę to obecnemu rządowi nie chodzi o dobro pacjenta, ale o władzę i kolejny wakant do obsadzenia. W ten sposób mamy do czynienia z powrotem do przeszłości, w której Naród znaczy Partia. Nie wolno do tego dopuścić i samorządu trzeba bronić jak niepodległości. ■



Dr Dariusz Maciej Grabowski  
ekonomista, polityk, nauczyciel akademicki

# UWŁASZCZENIE PRZEZ WYWŁASZCZENIE

Oby nie stało się tak, że wywłaszczonym pozostanie zaśpiewać refren piosenki: „To już jest koniec, nie ma już nic, Jesteśmy wolni, bo nie ma (mamy) już nic”.

**P**onad 70 tysięcy barów, restauracji, lokali gastronomicznych, kilkanaście tysięcy sal sportowych i rekreacyjnych, nie działa od prawie roku. Zatrudniają ponad milion ludzi, a do tej liczby należy dodać pracujących w firmach kooperujących. To gospodarczy potencjał kraju, o czym zapominają rządzący, w zamian proponując jedynie namiastkę pomocy państwa.

## Wyrok – zawiesić działalność

Większość tych firm działa od lat. Zdążyły okrzepnąć, cieszą się dobrą opinią u klientów, pracowników, władz terenowych i skarbowych. Inne powstały niedawno. Jedni i drudzy, by „rozkreść interes”, przeznaczili oszczędności swoje i najbliższych, poświęcili czas i energię, żeby odnieść sukces. W wielu przypadkach zadłużyli się w bankach. Z dnia na dzień, w jednej chwili, usłyszeli wyrok, że mają zawiesić swoją działalność, dającą utrzymanie im, pracownikom oraz ich rodzinom.

Stan „zawieszenia” trwa i oznacza dla większości decyzję o likwidacji ich firm. Jeśli nie podejmą jej sami przedsiębiorcy, to zrobią to za nich okoliczności. Ten stan „zawieszenia” to efekt decyzji rządzących, którzy twierdzą, że działają w interesie ogółu i w imię wyższej konieczności.

Większość objętych zakazami – właścicieli firm i ich pracowników – nie wierzy już w tę argumentację. Nie wierzą też w pomoc finansową i jakąkolwiek inną, obiecywaną przez rządzących w trakcie niezliczonych konferencji prasowych. To, co do tej pory otrzymali, to najwyżej jałmużna, która nie pozwala przetrwać, ale rządowi ma dać alibi sprawowania władzy z troską o przedsiębiorców i ich pracowników. Tymczasem pojawia się coraz więcej dowodów na to, że instytucje państwowe, urzędnicy i policja są wykorzystywani do ubezpieczania oraz ochrony nie obywateli i państwa, a „swoich”. Szykanowanie i karanie polskich małych i średnich przedsiębiorców buntujących się przeciwko dalekiej od logiki polityce pandemicznej państwa staje się regułą.

## Kara – nowy ład ekonomiczny

Objęci zakazami widzą, jak wokół działają obiekty handlowe, miejsca kultu i inne placówki, których nie dotyczą ostre restrykcje

epidemiczne. Tymczasem właściciele restauracji czy sal fitness w trosce o zdrowie własne, pracowników i klientów wprowadzili wszystkie wymagane i zalecane obostrzenia, przestrzegają higieny i zaleceń profilaktycznych. Tym bardziej nie rozumieją, dlaczego władze to im właśnie zakazują podjęcia działalności, nawet w ograniczonym zakresie. Coraz częściej podejrzewają, że nałożone na nich zakazy są przemyślaną konsekwencją okazji, jaką daje pandemia na przejmowanie za bezcen ich lokali i firm, obiektów sportowych i wypoczynkowych. Do tego mają posłużyć ogromne, idące w setki miliardów złotych fundusze, rozdysponowywane przez urzędy i instytucje rządowe między „krewnych i przyjaciół królika”. Dziś na kontach wybranych zalega ponad 60 miliardów złotych, które teoretycznie miały trafić do najbardziej dotkniętych kryzysem polskich małych i średnich firm.

To właśnie polska mała i średnia przedsiębiorczość działająca w sektorze usług, zatrudniająca ponad 50 proc. aktywnych zawodowo Polaków, jest dzisiaj na granicy bankructwa. Tymczasem rządzący wygadują brednie o „nowym ładzie ekonomicznym” i świetlanej przyszłości nie wskazując miejsca, jakie w tej wizji miałyby zająć małe i średnie polskie firmy. Czas powiedzieć dość. Czas, by polscy przedsiębiorcy zrozumieli, że na ich oczach, ich kosztem dokonywane jest „wywłaszczenie” ich samych i „uwłaszczenie” za bezcen chętnych do przejęcia ich dorobku. ■



fot. pixabay.com

# KUPOWAĆ CZY NIE KUPOWAĆ?

Rok 2020 obfitował w wiele zaskakujących wydarzeń. Pandemia spowodowała zmiany w wielu dziedzinach życia i gospodarki. Część z nich, to wahania tymczasowe, inne są fundamentalne i zostaną na dłużej. Jakie zmiany pandemia spowodowała na rynku nieruchomości i jak się zmieniają trendy w 2021 roku?

*Paweł Kobierski, doktor nauk ekonomicznych i wykładowca w Szkole Głównej Handlowej*



fot. pixabay.com

**P**o wybuchu pandemii w I kwartale ubiegłego roku przewidywano spadek cen i liczby sprzedawanych lokali. Te przewidywania spowodowane były zamknięciem gospodarki, złymi prognozami PKB oraz ogólną niepewnością na rynkach, w tym na rynkach finansowych i kapitałowych. Po bardzo kiepskim kwietniu i maju, druga połowa 2020 roku przyniosła wyraźne odbicie w liczbie sprzedawanych nieruchomości, a ceny mieszkań nie spadły tak, jak niektórzy wieszczili. W roku 2020 wzrost cen tylko spowolnił po szybkim wzroście o około 11 proc. w 2019 roku. Jednak przewidywana w 2021 roku wysoka inflacja, oznacza realny spadek cen mieszkań.

Raporty instytucji finansowych i inwestorów pokazują, że rynek nieruchomości

się ustabilizował na poziomie sprzed roku, ceny pozostają na dotychczasowym poziomie z lekką tendencją wzrostową, a wartość wypłaconych kredytów w drugiej połowie 2020 roku wzrosła. Sytuacja na rynku nieruchomości w przyszłości będzie zależeć od tego, jak szybko uporamy się z pandemią. Jestem przekonany, że w części dynamika zmian z zeszłego roku będzie kontynuowana i przyniesie zmiany w wielu innych branżach, nie tylko na rynku nieruchomości.

## Nieruchomości standardowe i luksusowe

Najważniejsza zmiana w 2020 roku to rozdział pomiędzy poszczególnymi segmentami tego rynku. Rynek nieruchomości mieszkaniowych składa się z kilku

segmentów - mieszkań, domów oraz gruntów. Można je dalej dzielić na rynek pierwotny oraz wtórny. Lokale można również segmentować na lokale mieszkalne i inwestycyjne, a grunty na działki pod budownictwo mieszkaniowe, rekreacyjne oraz grunty inwestycyjne. Ten podział jest istotny o tyle, że widać w nim często przeciwstawne tendencje.

W największym segmencie - mieszkań w miastach obserwujemy stabilizację cen i rok 2021 nie zmieni tego. Widać powoli pogarszającą się sytuację ekonomiczną gospodarstw domowych i niepewność co do dalszego losu. To wpływa na popyt. Z drugiej strony, ceny gruntów pod budownictwo mieszkaniowe rosną i nie widzę hamowania tych kosztów. Dekadę temu ceny gruntu to było 10-15 proc.

ceny gotowych mieszkań, obecnie zaś koszt gruntu to 15-20 proc. Wzrost cen mieszkań w ostatnich latach nie był spowodowany wzrostem marż deweloperów, ale był efektem drastycznego wzrostu cen gruntów, kosztów robocizny i materiałów budowlanych, które wykazują tendencje stabilizacji.

Na rynkach dużych miast widać malejące zainteresowanie klientów zakupem mieszkań pod inwestycje. Zeszły rok przyniósł istotny trend spadkowy rentowności wynajmu klasycznych mieszkań. Było to spowodowane kilkoma czynnikami, m.in. pracą z domu, zdalną nauką oraz zamknięciem niektórych branż, w których pracują zwykle osoby wynajmujące lokum (na przykład restauracje, kluby, kina, turystyka). Czy to przekłada się na drastyczny spadek cen mieszkań i liczby transakcji?

W najbliższym okresie nabywcom mieszkań będzie zależało, aby nie stracić pieniędzy na lokacie bankowej czy alternatywnej formie ich trzymania i dlatego mogą dalej inwestować w mieszkania pomimo niskiej rentowności wynajmu. Nieruchomości mogą być dobrą ochroną majątku przed inflacją w czasie gwałtownie rosnących cen. Tradycyjnie zakup nieruchomości jest traktowany jako inwestycja bezpieczna i pewna. Także cudzoziemcy, którzy pracują od kilku lat w Polsce, częściej będą kupować mieszkania, zamiast je najmować.

Rynek luksusowych apartamentów w centrach największych miast i lokali w odrestaurowanych kamienicach zachował się inaczej niż rynek mieszkań standardowych. Zamożne osoby kupują nieruchomości ze względów prestiżowych oraz z przekonania o wzroście ich wartości w długim okresie. Ten segment jest stabilny i wzrost będzie kontynuowany.

### Nieruchomości wypoczynkowe i domy

Interesująco zachowuje się rynek mieszkań w miejscowościach wypoczynkowych. Ten segment powiązany jest tradycyjnie z koniunkturą gospodarczą i notuje szybki wzrost w czasie boomu,

a drastyczny spadek w okresie dekonjunktury. Kupujemy apartament wakacyjny kiedy uważamy, że nasza sytuacja majątkowa jest dobra i stabilna, a rezygnujemy z takiego zakupu w niepewnej sytuacji.

Pandemia i większe ryzyko zachorowania w mieście, jak i możliwość zdalnej pracy i nauki, obaliły ten stereotyp. Dużo osób stwierdziło, że bezpieczniej jest mieszkać nad morzem czy w górach i tam pracować. Możliwość połączenia pracy i spędzania czasu na świeżym powietrzu spowodowała nagły wzrost zainteresowania segmentem lokali wakacyjnych. Liczba takich transakcji wzrosła o ponad 100 proc. Przewiduję utrzymanie tego trendu, szczególnie jeśli nabywcy lokali połączą wypoczynek z wynajmem. Połączenie bezpieczeństwa i prywatności z możliwością zarabiania może dalej rozwijać ten segment.

Segment domów przeżywa obecnie podobny boom co segment mieszkań wakacyjnych, z powodu chęci ucieczki z miasta przed pandemią. Zdalna praca w połączeniu z rozwijającą się infrastrukturą również sprzyja większemu zainteresowaniu życiem na obrzeżach miast. Szacuję, że wzrost zainteresowania nabywców kupnem nowego lub używanego domu wyniósł około 30 proc. i jest to trwały trend, który może skutkować wzrostem cen. Wzrost cen gruntów i materiałów budowlanych spowodował, że w ciągu 3 lat koszt budowy domu jednorodzinnego wzrósł o około 25 proc. W styczniu 2021 roku wzrosły wymogi dotyczące energochłonności nowych budynków. Będzie to skutkowało wzrostem kosztów budowy nowych obiektów i przełoży się również na wzrost cen używanych domów.

Ceny działek na obrzeżach miast i w miejscowościach wypoczynkowych rosną najszybciej w ciągu ostatnich lat i jest to także efekt powyższego trendu. Największym zainteresowaniem cieszą się działki o wielkości od 500 do 1 000 m<sup>2</sup> przeznaczone na budownictwo jednorodzinne. Przewiduję utrzymanie tendencji wzrostowej cen działek, zależne

od tempa wzrostu gospodarczego oraz rozbudowy dróg i autostrad.

### Nieruchomości a rynek finansowy

Należy podkreślić zależność rynku nieruchomości od pozostałych segmentów gospodarki na przykład rynku finansowego. Liczba i wartość transakcji na rynku mieszkań bardzo zależy od łatwości finansowania ich zakupu przez sektor bankowy. Rok 2020 pokazał, że mimo zaostrzenia warunków przyznawania kredytów ich liczba i wartość były nadal bardzo wysokie.

Inflacja oraz wysokość stóp procentowych mają istotny wpływ na wielkość i rozwój rynku nieruchomości. Jeśli w 2021 roku wzrosną zakupy mieszkań, to także ze względu na bardzo niskie stopy procentowe. Ludzie będą inwestować w nieruchomości, a niski koszt kredytu przełoży się na tańszy zakup mieszkania.

W ostatnich dniach szerokim echem obiša się wypowiedź prezesa NBP i przewodniczącego Rady Polityki Pieniężnej Adama Glapińskiego, który dopuszcza dalszą obniżkę stóp procentowych, a nawet stopy ujemne. Według niego, ujemne stopy procentowe są w całej strefie euro, a NBP analizuje skutki obniżek stóp. Zmuszanie do płacenia za pozostawione na lokatach pieniądze spowoduje, że wiele osób zainwestuje oszczędności w inne klasy aktywów, w tym w nieruchomości.

Nieco w poprzek tego trendu wypowiedział się kilka dni temu minister finansów Tadeusz Kościński, zachęcając Polaków do lokowania gotówkowych oszczędności w bankach. Minister zaproponował by te pieniądze używać na konsumpcję oraz inwestycje, lub by pieniądze lokować w bankach, w celu umożliwienia im zwiększenia akcji kredytowej dla przedsiębiorstw i osób fizycznych. Wzbudziło to zdziwienie wielu ekonomistów bowiem bankowcy mówią, że banki są obecnie zalewane pieniędzmi. Skala wzrostu depozytów na przykład w mBanku wyniosła 30 proc., przy ograniczonej możliwości inwestowania przez bank w instrumenty finansowe. ■

# POMYŁKI SĄDOWE

**W dniu 16 maja 2018 roku Sąd Najwyższy uniewinnił Tomasza Komendę, przez 18 lat odsiadującego karę za przestępstwo zgwałcenia i zabójstwa kilkunastoletniej dziewczyny. 8 lutego 2021 roku sąd w Opolu przyznał mu 12 mln zł zadośćuczynienia oraz 811.533 zł odszkodowania. Żaden sąd w Polsce nie przyznał jeszcze tak wysokiej kwoty za tzw. pomyłkę sądową.**

*Ewa Krawczyk-Dębiec*



fot. pixabay.com

**P**omyłki sądowe, obok błędów lekarskich są tymi najbardziej odczuwalnymi. Przez nie nasze zdrowie oraz życie ulega radykalnej i wręcz nieodwracalnej zmianie. Wymiar sprawiedliwości nie uniknie ich, bo to ludzie, a nie maszyny prowadzą postępowania dowodowe i wydają orzeczenia. Czynniki ludzkie jest zawsze tym, który niesie największe ryzyko.

## Statystyczny sukces

Po raz pierwszy pytanie o skalę i źródła pomyłek sądowych zadano w 1912 roku podczas American Prison Congress. Pojawiały się kolejne publikacje i organizacje badające to zagadnienie, na przykład Criminal Cases Review Commission w Europie czy Helsińska Fundacja Praw Człowieka.

Wykonywane na gruncie amerykańskim analizy w większości przypadków wskazywały, że przyczynami pomyłek sądowych było błędne lub nieprawidłowe rozpoznanie, fałszywe zeznania, błędnie zinterpretowane dowody poszlakowe. Identyfikowano też przypadki wymuszonego przyznania się do winy wynikające z błędów policji i prokuratury oraz uleganie naciskom społecznym przez organ orzekający. Ciekawe i przynoszące odmienne wnioski okazały się badania australijskie. Tutaj istotnym źródłem pomyłek były błędy biegłych, presja społeczeństwa i sugestie mediów.

W Polsce brakuje badań dotyczących przyczyn pomyłek sądowych i nie jest znana faktyczna liczba niesłusznych skazań. CBOS podaje, że według responden-

tów, winna jest zła kondycja wymiaru sprawiedliwości. Wiadomo natomiast, na podstawie prowadzonej przez Prokuraturę Generalną ewidencji spraw o odszkodowania za niesłuszne skazanie i tymczasowe aresztowanie lub zatrzymanie, że ofiarom niesłusznych wyroków udaje się wywalczyć rekompensatę pieniężną. W 2015 roku Skarb Państwa wypłacił łącznie z tego tytułu ponad 16 mln zł, a w kolejnych latach kwoty te wynosiły od 19 do 27 mln zł. Rok 2021 pewnie będzie rekordowy, gdyż sama tylko rekompensata pieniężna za niesłuszne skazanie Tomasza Komendy wyniosła prawie 13 mln zł. Niestety, wobec braku informacji na temat faktycznej liczby pomyłek sądowych, trudno określić czy kwoty przyznanych odszkodowań i zadośćuczynienia są duże.

Odszkodowania i zadośćuczynienia mogą mieć związek z tym, że efektywność prokuratorów jest oceniana na podstawie statystyki zamkniętych spraw. Dodatkowo presja społeczna, zwierzchników, medialna, a niekiedy i polityczna sprawia, że oczekuje się szybkiego zakończenia sprawy i koniecznie z wynikiem pozytywnym dla prokuratury. Pomija się więc istotne wątki, a to wpływa na ocenę materiału dowodowego przez sąd. Byle tylko zraportować domniemany sukces ujęty w statystyce.

Temat przyczyn pomyłek sądowych powraca przy okazji wyroków uniewinniających, którym media nadają rozgłos. W marcu 2018 roku Rzecznik Praw Obywatelskich wydał oświadczenie w głośnej sprawie uniewinnienia Tomasza Komendy. Przedstawił, na podstawie analizy tej sprawy, błędy popełnione w trakcie postępowania, które powinny być wzięte pod uwagę przy opracowywaniu instytucjonalnych rozwiązań.

### Bez należytej staranności

Według Rzecznika Praw Obywatelskich, do pomyłek sądowych może przyczyniać się niewłaściwie przeprowadzane okazanie. Sądy uznają taki dowód za wiarygodny, pomimo zgłaszanych zastrzeżeń. Błędy mogą tutaj wynikać z tego, że podejrzanego nieformalnie pokazuje się świadkowi lub sugeruje mu, że wśród okazanych jest sprawca. Jednocześnie nie bada się czy świadek ma fizyczne i psychiczne zdolności do dokonywania jakichkolwiek spostrzeżeń.

Także badania DNA mogą spowodować pomyłkę, ze względu na ryzyko zanieczyszczenia materiału obcym DNA przy jego obróbce i analizie. To ma dalsze następstwa w opiniach sporządzanych przez biegłych. Zdarzało się, że po skazaniu, sąd drugiej instancji uniewinnił daną osobę po ponownym zbadaniu próbek DNA. Niekiedy biegły wykracza też poza swoją funkcję i przejmując rolę sądu wypowiadając się w swoich opiniach w kwestii winy. Narusza tym zasadę bezstronności i obowiązku sporządzania opinii bez przyjmowania winy oskarżonego, jako punktu wyjściowego.

Wymuszanie zeznań wpływa też na szybkość i jakość postępowania. W sprawie Tomasza Komendy działania policji spowodowały, że przyznał się on do winy tylko raz, w trakcie jego przesłuchania w 2000 roku. Nigdy tego nie powtórzył i tłumaczył, że wówczas jego zeznania zostały wymuszone na skutek zastraszania i dotkliwego pobicia przez policję. Sygnały dotyczące nadużywania siły i znęcania się nad zatrzymanymi co jakiś czas docierają do opinii publicznej przy okazji innych spraw i nie powinny być lekceważone. Ani presja szybkiego zakończenia sprawy, ani żadne inne okoliczności nie mogą uzasadniać stosowania jakiegokolwiek przemocy wobec zatrzymanego.

Prawidłowy przebieg postępowania wymaga też znajomości procedur. Zatrzymany nie zawsze wie, jakie prawa mu przysługują, ale taką wiedzę posiadają adwokaci. Ich obecność powinna być zapewniona każdemu zatrzymanemu. W sprawie Tomasza Komendy zabrakło w początkowej fazie tej profesjonalnej pomocy. Można tylko domniemywać, że gdyby została zapewniona obecność adwokata przy pierwszym przesłuchaniu, nie byłoby wymuszenia przyznania się do winy. Na tym zaś opierało się w głównej mierze późniejsze oskarżenie. Prawo do obrony i do skorzystania z pomocy adwokata przysługuje każdemu podejrzanemu. Obowiązkiem policji jest poinformowanie zatrzymywanej osoby i umożliwienie jej skorzystania z takiej pomocy.

Jaki był udział nacisku politycznego w sprawie Tomasza Komendy i przyczynienie się do pomyłki sądowej? „Gazeta Wyborcza” w dniu 13 listopada 2000 roku przeprowadziła z Lechem Kaczyńskim – wówczas ministrem sprawiedliwości i prokuratorem generalnym w rządzie Jerzego Buzka – wywiad przed postawieniem zarzutów Tomaszowi Komendzie. Padły wówczas z ust ministra słowa, że materiał dowodowy nie pozostawia żadnych wątpliwości. Nie wiadomo czy i w jakim stopniu Lech Kaczyński, znany z nacisków na prokuratorów, miał wpływ na bieg prowadzonego postępowania w tej sprawie. Pewne jest, że Tomasz Komenda, niedługo po wywiadzie Lecha Kaczyńskiego dla „Gazety Wyborczej”, stanął przed sądem i został

skazany. Znane też były kierunki działania Lecha Kaczyńskiego, który jako prokurator generalny w latach 2000-2001 chciał zaostrzyć politykę karną i przywrócić karę śmierci. Prokuratura Krajowa zaprzeczyła wszystkiemu i uznała, że informacje podawane przez „Gazetę Wyborczą” są nieprawdziwe.

### Wyjaśnianie pomyłek sądowych

W Polsce istnieje instytucja wznowienia postępowania. Jeżeli pojawiają się nowe fakty i dowody, które mogą mieć wpływ na wynik sprawy, a strona nie mogła z nich wcześniej skorzystać, jest możliwość uchylenia wydanego już wyroku. Wydaje się to być jednak niewystarczające w przypadku pomyłek sądowych, bo takie postępowanie ogranicza się do konkretnej sprawy i nie szuka się wówczas błędów ogólnych, systemowych.

Możliwe i wręcz konieczne jest stworzenie instytucji, która kompleksowo, na bazie indywidualnych spraw, opracuje wnioski i rozwiązania generalne. Takie instytucje funkcjonują na przykład w Wielkiej Brytanii czy niektórych stanach USA. Rzecznik Praw Obywatelskich zaproponował powołanie komisji niewinności, niezależnej od władz publicznych, złożonej z przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości i organizacji pozarządowych pomagających ofiarom przestępstw. Badałaby ona wyłącznie sprawy osób żyjących, zajmowała się tylko zbrodniami i ograniczała do kwestii winy. Opinia komisji nie powinna być wiążąca dla sądu, który rozpatruje wznowienie postępowania.

W idealnym świecie takie komisje nie powinny istnieć. Każda rozpatrywana przez nie sprawa będzie niosła ze sobą jakąś niewyobrażalną tragedię ludzką. Błędów popełnianych przez ludzi nie da się wyeliminować, ale istnienie niezależnego wymiaru sprawiedliwości, wolnego od wszelkich nacisków i presji statystyk, pomogłoby w ich systemowym ograniczeniu. Taki wymiar sprawiedliwości pozwoliłby jego przedstawicielom, we właściwym czasie i przy wykorzystaniu wszelkich niezbędnych środków, prowadzić postępowanie, osądzić faktycznego sprawcę i uczynić zadość sprawiedliwości. ■



# PRZEDSIĘBIORCA JAKO KONSUMENT

**Od 2021 roku osoba prowadząca nawet dużą jednoosobową działalność gospodarczą będzie traktowana jak konsument. Jeżeli dana czynność nie będzie związana z jej biznesem, to może nawet odstąpić od umowy zawartej na odległość, korzystać z rękojmi i kwestionować klauzule niedozwolone.**

**P**rzez lata wielu małych przedsiębiorców kupując określony towar, zastanawiało się, czy kupić go jako konsument i korzystać z przywilejów konsumenckich, czy może „na firmę” obciążając ją kosztem zakupu. Rozwiązaniem tych dylematów jest, opóźniona z powodu pandemii, nowelizacja ustawy z dnia 31 lipca 2019 roku o zmianie niektórych ustaw w celu ograniczenia obciążeń regulacyjnych, która weszła w życie dnia 1 stycznia 2021 roku.

## Uprawnienia konsumenckie

Nowelizacja umożliwia osobom fizycznym prowadzącym działalność gospodarczą, w tym w formie spółek cywilnych, korzystanie z udogodnień i uprawnień określonych przez przepisy konsumenckie. Warunkiem jest jednak, aby nie odbywało się to w zakresie, w jakim osoby te dokonują czynności związanych z ich działalnością gospodarczą. Taki przedsiębiorca może być traktowany jak konsument tylko w sytuacjach, w których z treści umowy wynika, że nie mają one dla tego przedsiębiorcy charakteru zawodowego. Przywileje konsumencie nie obejmą zatem spółek osobowych (jawnych, partnerskich) ani też spółek kapitałowych (spółek z o.o., akcyjnych).

Zgodnie z art. 221 Kodeksu cywilnego, za konsumenta uważa się osobę fizyczną dokonującą z przedsiębiorcą czynności prawnej niezwiązanej bezpośrednio z jej działalnością gospodarczą lub zawodową. Rozszerzenie uprawnień dotyczących konsumentów na osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą dotyczy trzech obszarów:

- możliwości powoływania się na klauzule niedozwolone,
- rozszerzenia uprawnień z tytułu rękojmi,
- prawa odstąpienia od umowy zawieranej na odległość (np. online) lub poza lokalem przedsiębiorstwa.

W praktyce oznacza to przede wszystkim, że jednoosobowy przedsiębiorca dokonujący zakupów „na fakturę” będzie miał określone uprawnienia konsumenckie. W przypadku, gdy dana

transakcja uznana zostanie za niezawodową, przedsiębiorca będzie mógł przede wszystkim skorzystać z uprawnień, wcześniej zarezerwowanych tylko dla konsumenta.

## Zawodowo i niezawodowo

Do tej pory prawo traktowało przedsiębiorcę jako podmiot profesjonalny, który powinien być świadomy wszystkich swoich praw i obowiązków. Tym samym możliwe było np. wyłączenie rękojmi i nie obowiązywał termin 14 dni na odstąpienie od umowy zawartej na odległość. W praktyce przedsiębiorca kupujący towar niezwiązany bezpośrednio z wykonywaną przez niego specjalizacją, wcale nie musiał dysponować w tym zakresie wiedzą większą niż przeciętny konsument. Dlatego nowe przepisy wprowadzają rozróżnienie na dwa typy umów – zawodowe oraz niezawodowe. Jako przykład umowy zawodowej można wskazać zakup przez drukarza farby drukarskiej, nie będzie zaś zakupem zawodowym kupno ekspresu do kawy.

Przedsiębiorca traktowany jest jak konsument jedynie przy zawieraniu umów niemających dla niego charakteru zawodowego, których nie zawiera w ramach dokonywanych codziennie czynności wynikających z przedmiotu działalności gospodarczej wskazanej w Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej (CEIDG). Rozróżniając przedsiębiorców, należy wskazać, że na przedsiębiorcy-sprzedawcy spoczywa teraz obowiązek informacyjny. Aby działać zgodnie z nowym prawem, przedsiębiorcy dokonujący sprzedaży poza lokalem i na odległość powinni wprowadzić mechanizmy weryfikacji pozwalające im stwierdzić, czy zawierana umowa dotycząca nabywanego towaru lub usługi, dla kupującego prowadzącego działalność gospodarczą, ma charakter zawodowy czy nie. Jeśli umowa nie ma charakteru zawodowego to przedsiębiorca, najpóźniej w chwili wyrażenia przez kupującego woli związania się umową, zobowiązany jest spełnić wobec kupującego obowiązek informacyjny. Takim przedsiębiorcy trzeba wówczas przekazać wszystkie informacje, jaki dostaje przy zawarciu umowy konsument. Na przykład taką, że przysługuje mu prawo odstąpienia od umowy zawartej na odległość. ■

# TOUR DLA KONSTYTUCJI RP

**Konstytucja daje nam wiele praw, ale które są, a które nie są obecnie realizowane? Czy każdy je zna i jak może ich dochodzić? Który z artykułów jest najważniejszy dla przyszłości naszych dzieci? Na te i inne pytania odpowiedzą przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości podczas imprez plenerowych nastawionych na rodzinną rekreację.**

*Anna Dysińska*

**O**d 27 marca do 4 czerwca w całej Polsce odbywać się będzie „Tour dla Konstytucji RP”. Głównym organizatorem jest Kongres Obywatelskich Ruchów Demokratycznych, który jest porozumieniem i platformą działania wielu lokalnych grup obywatelskich. To one będą organizowały happeningi, festyny, zawody sportowe z Konstytucją w tle.

## Popularyzować Konstytucję

Popularyzacja zapisów Konstytucji i praktyki ustrojowej wytworzonej przez ponad 20 lat obowiązywania ustawy zasadniczej to nasz cel – mówi pomysłodawca Robert Hojda z KORD. Jest to ważne zwłaszcza w dobie pandemii, łamania praw obywatelskich, walki kobiet o wolny wybór w sprawie aborcji, kontrowersyjnych działań policji czy instytucji państwowych. Zdając sobie sprawę z zagrożenia Covid-19 chciałbym, by w wydarzeniu wzięły udział też rodziny z dziećmi i młodzież oraz zagościły muzyka, pozytywna energia i uśmiech.

Organizatorzy namawiają, by miasta i miasteczka przyłączyły się do akcji i zaplanowały spotkania w oparciu o swoje doświadczenia i lokalny koloryt. Każde wydarzenie otworzy „Preambuła Konstytucji” czytana przez Jerzego Radziwiłowicza. Mamy wiele zgłoszeń od grup lokalnych, które zorganizują wydarzenie i przedstawią wybrany artykuł ustawy zasadniczej – dodaje Katarzyna Wyszomierska, rzeczniczka KORD i „Tour dla Konstytucji RP”. Namawiamy do wyboru artykułu, który można odnieść do problemów lokalnej społeczności. W regionie zdegradowanym ekologicznie proponujemy przybliżenie obywatelom art. 74 o bezpieczeństwie ekologicznym, a tam, gdzie zlikwidowano szpital - art. 68 o równym dostępie do opieki zdrowotnej. W imprezie udział wezmą prawnicy. Wydaje się nam, że mieszkańcy skorzystają z ich porad, zwłaszcza, że w czasie pandemii nasze prawa są znacznie ograniczane.

Uważam, że wiele zapisów Konstytucji nie jest realizowanych przez władzę i nie jest to wina pandemii - twierdzi Dominik Czeszkiewicz, sędzia Sądu Rejonowego w Suwałkach, przedstawiciel „Stowarzyszenia Sędziów Themis”, które włączyło się do akcji. I dodaje - Każdy z nas ma prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpoznania swojej sprawy przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd. Sądy, obok wolnych mediów, mają obowiązek patrzeć pozostałym dwóm władzom na ręce i być ostatnim bastionem obrony obywatela przez państwem.

Sąd jest sądem, jeżeli jest bezstronny i niezawisły, jeżeli takich przymiotów mu brak, nie jest sądem, a sędziowie nie są sędziami. Przychodząc do sądu, obywatel nie może mieć wątpliwości, że spotka tam sędziego, a nie zależnego od aktualnie rządzącej partii urzędnika. Już same wątpliwości są złe, a obywatele, mimo zapowiadanych przez władze od 5 lat reform, mają coraz więcej wątpliwości.

Kolejnym elementem „Tour dla Konstytucji RP” będzie prezentacja podróżującej po Polsce kapsuły ze zwojem Konstytucji. Wyposażona w GPS będzie przekazywana kolejnym grupom organizującym wydarzenie. Tour rozpocznie się w Radomiu, a potem zwój pojedzie do Kielc i przez Mielec do Rzeszowa. Pozostałe miejsca będą wytyczone zgodnie z nadesłanymi zgłoszeniami. Zapraszamy działające w kraju grupy do udziału w organizacji wydarzenia. Kontakt przez [www.kord.org.pl](http://www.kord.org.pl) oraz FB „Tour dla Konstytucji”, gdzie będzie można śledzić tę wyjątkową podróż – dodaje Robert Hojda.

W każdym miejscu, w którym zagości impreza, będzie można spotkać „Nasze Czasopismo” – mówi redaktor naczelna Ewa Krawczyk-Dębiec. Często na naszych łamach gości tematyka praw obywatelskich oraz ich przestrzegania. Ten miesięcznik jest jednym z niewielu mediów, które trwa w swojej niezależności od państwa. Tylko czytelnicy i nasi autorzy są gwarantem naszego istnienia i wolności słowa. Mają do tego prawo zapisać w konstytucji.

Współorganizatorami wydarzenia są stowarzyszenia adwokackie, sędziowskie i prokuratorskie oraz Komitet Obrony Demokracji, Fundusz Obywatelski im. Henryka Wujca, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Ogólnopolski Strajk Kobiet, Protest z Wykrzyknikiem i „Nasze Czasopismo”. ■



# SZKOŁA POCOVIDOWYCH KOMPETENCJI

Jeszcze nie śniło nam się o pandemii, kiedy natknęłam się na opinię prof. dr hab. Doroty Klus-Stańskiej mówiącą, że: **“Szkoła jest skansenem, nie tylko nie zapewniającym nabywania kompetencji do radzenia sobie we współczesności, a wręcz pielęgnującym kompetencje bezużyteczne, autodestrukcyjne wobec jednostki i społeczeństwa”.**

*Urszula Augustyn, posłanka na sejm RP*

**Z**amiast w XXI wiek, polityka edukacyjna Prawa i Sprawiedliwości przesunęła szkołę w wiek XIX. Zmarnowano czas i pieniądze oraz podcięto nauczycielom skrzydła. Podstawy programowe (lektury, sztywny podział na przedmioty) wróciły do stanu z lat 70-tych i 80-tych ubiegłego stulecia. Szkoła jest skansenem w kontekście tego, jak i czego muszą się uczyć dzieci.

## Pandemia w oświacie

Pandemia tylko pogorszyła sytuację. Chaos, brak sprzętu i oprogramowania, pomocy metodycznej, konsultacji, decyzje podejmowane są z minuty na minutę, a ze środowiskiem nauczycielskim nikt nie rozmawia. Rzucony nauczycielom ochłap w wysokości 500 złotych ma im zapewnić zrefinansowanie kosztów sprzętu elektronicznego niezbędnego do nauki zdalnej. To wszystko ilustruje brak szacunku dla zawodu i lekceważenie edukacji przez rządzących.

Nie można w tym momencie nie wspomnieć, że jest wielu znakomitych nauczycieli i samorządowców, którzy ratują tę sytuację i sami kreatywnie modernizują treści nauczania oraz finansują działania szkół. Pomimo tego po pandemii do szkół wrócą uczniowie z ogromnymi różnicami lub brakami w zakresie zdobytej wiedzy i umiejętności. Edukacja on-line da oczywisty efekt obniżenia poziomu i zwiększenia nierówności w realnym dostępie do wiedzy. Najbiedniejsi uczniowie, pozbawieni narzędzi do nauki, staną się jeszcze bardziej wykluczeni. Luki edukacyjne będą dotyczyły wszystkich roczników.

## Natychmiastowe działania

Obecnie konieczna jest analiza i odchudzenie podstawy programowej. Najlepiej byłoby oddać takie decyzje w ręce niezależnych gremiów, ale nie ma o czym marzyć znając zapędy PiS-u. W dłuższej perspektywie należy wypracować nowe podejście do tworzenia treści nauczania. Idea budowania podstaw programowych w Polsce nie przystaje do praktyk przećwiczonych w krajach, którym zazdrościmy efektów edukacji.

To nie jest jednak jedyny i główny problem, z jakim trzeba będzie się zmierzyć po pandemii. Specjaliści alarmują, że długo-

trwała izolacja fatalnie odbije się na zdrowiu psychicznym dzieci i młodzieży. Wielu uczniów zniknęło z systemu edukacyjnego i osamotnieni w czterech ścianach przeżywają dramaty przemocy i nadużyć, nie mając wsparcia w nikim dorosłym. Reakcja na takie sytuacje będzie pierwszym zadaniem i niezwykle trudnym, bo sfera to delikatna i czuła materia. Tu nie ma rutynowych rozwiązań. Potrzebne będą dodatkowe etaty dla psychologów i pedagogów oraz konieczna pomoc metodyczna dla nauczycieli. Nadal potrzebne będą pieniądze, by łagodzić skutki kryzysu. Zmieni się sytuacja materialna wielu rodzin i samorządów. Szybkich decyzji wymagać będzie kwestia żywienia w szkołach, bo nawet przed pandemią wielu uczniów jedyny ciepły posiłek jadło właśnie w nich.

## Nowe kompetencje

Doświadczenie związane z pandemią powinno nauczyć nas zabezpieczania się na wypadek sytuacji niezwykle trudnych. Epidemiolodzy alarmują, że mogą nas czekać kolejne fale lub mutacje wirusów. Uczniów, rodziców i nauczycieli trzeba wyposażać w wiedzę na temat zagrożeń związanych z możliwością wystąpienia podobnych zdarzeń, wynikających z globalnych epidemii, ocieplenia czy zanieczyszczenia środowiska. Nauczyciele muszą być przygotowani do prowadzenia nauki innymi niż tradycyjne metody, tak aby w przyszłości zminimalizować negatywne skutki edukacji poza szkołą. Dziś nie brakuje już narzędzi ani technologii, by organizować lekcje w różnych warunkach. Potrzebne są natomiast coraz inne umiejętności, nowe urządzenia i zasięgi. Dostęp do nich będzie szansą na dorównanie rówieśnikom w Europie i na świecie. Potrzeba na to pieniędzy i ścisłej współpracy z samorządami. Pandemia uświadomiła wielu, jak ważne są międzyludzkie relacje i jak dobrze budować je właśnie w szkole. ■



# MENczarnia

**Eksperymenty na żywych organizmach w Ministerstwie Edukacji i Nauki stały się ostatnimi laty normą. Pierwszy raz doświadczyliśmy tego za czasów minister Anny Zalewskiej i jej pomysłu wywrócenia oświaty do góry nogami. Obecny minister też potrafi nas zaskoczyć.**

*Kacper Dębicki*

**T**worzenie nowej rzeczywistości w resorcie edukacji i nauki Przemysław Czarnek zaczął od wymiany dyrektorki Departamentu Podręczników, Programów i Innowacji – Pani Aliny Sarneckiej, która od czasów minister Krystyny Łybackiej była częścią MEN-u. Miało to zakończyć, wspomnianą przez niego w jednym z pierwszych wywiadów, “pedagogikę wstydu”, a także “wątpliwe treści dla polskich rodzin”, o których mówił prezydent podczas zaprzysiężenia ministra.

## Rewolucja, zamiast ewolucji

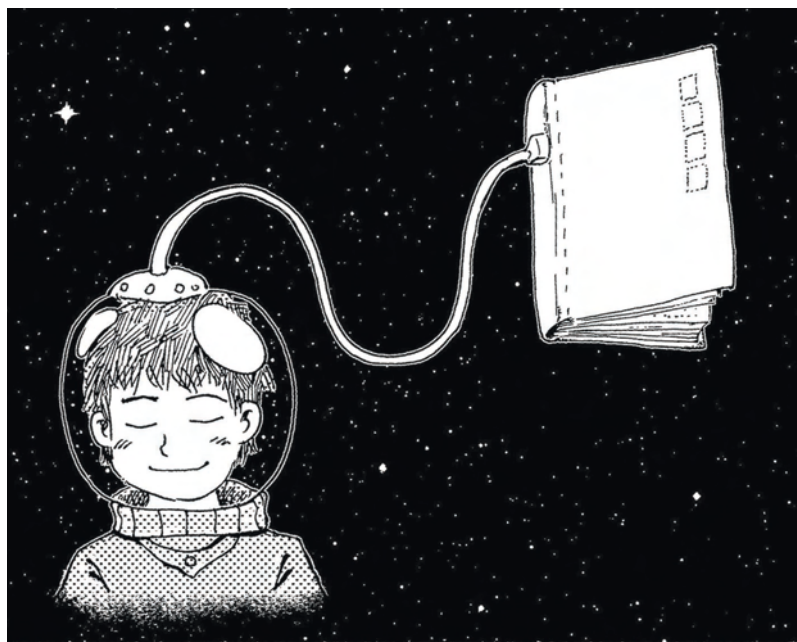
Na tym Przemysław Czarnek nie ukończył swojego dzieła. Powołał również zespół, który ma na celu dokonanie modyfikacji podręczników przedmiotów humanistycznych dla pierwszych i drugich klas szkoły średniej. Jeszcze na początku obecnego roku szkolnego minister obiecywał, że na podwalinach opracowanych przez byłą minister Annę Zalewską będzie starał się zharmonizować proces edukacyjny od przedszkola do uczelni wyższych i zapewniał, że zmiany te będą wprowadzane na drodze ewolucji, a nie rewolucji. Za tymi pięknie brzmiącymi sloganami kryje się jednak czarny scenariusz, który powinien budzić w nas strach o przyszłość najmłodszych.

Gdy przyjrzymy się nazwiskom, a zwłaszcza wypowiedziom osób rozgrywających w drużynie Przemysława Czarnka, od razu możemy spodziewać się, jaki będzie rezultat prac. Zespół składa się z fundamentalistycznych działaczy Prawa i Sprawiedliwości, członków Ordo Iuris czy ruchu anti-choice, którzy na każdym kroku czują paniczny strach przed tęczowymi środowiskami. Wspominają o “prawdzie od Boga”, jednak rzadko kiedy mogą się pochwalić osobistym zaangażowaniem w pracę z dziećmi i młodzieżą.

Wartą uwagi postacią w tej ekipie jest dr Grzegorz Wierchowski, który jako jedyny nauczał ostatnimi laty w szkole. Uczył historii w gimnazjum, a jego praca doktorancka nosi tytuł “Dzieje klasztoru dominikanów w Sieradzu”. Nie da się nie wspomnieć o doktorze Arturze Góreckim, historyku sympatyzującym z Ordo Iuris. Wyznaje on zasadę, że religia jest podwaliną funkcjonowania instytucji państwowych, kultury i nauki. Taki stan rzeczy pozwala przypuszczać, że zamiast potrzebnych zmian programowych możemy spodziewać się katolicko-narodowej papki ideologicznej, której miejscem na pewno nie powinna być szkoła w 2021 roku.

## Wydumane wizje

Przemysław Czarnek to kolejna osoba kierująca Ministerstwem Edukacji i Nauki, która bije rekordy w okazywaniu braku szacun-



rys. pixabay.com

ku do edukacji i nauki, w tym również do osób, które są częścią tego środowiska. Próbuje on zrealizować swoje wydumane wizje na przekór realiom i wiedzy ekspertów. Budzącymi kontrowersje są pomysły ministra takie jak matura z religii, forsowanie “Wiedzy o Rodzinie” jako dyscypliny naukowej, lektury autorstwa papieża Jana Pawła II, przymusowe odchudzanie dziewczyn czy ujednolicenie nauki szkolnej z nauczaniem kościoła katolickiego. Pewne jest, że nie podniosą one poziomu edukacji społeczeństwa ani zadowolenia uczniów, ich rodziców i nauczycieli z polskiej oświaty, a prędzej wpłyną na sondażowe słupki partii dzięki ekstremistom religijnym.

W odpowiedzi na to powstał ruch uczniowski, który w dziedzinie polskiego szkolnictwa ma wiedzę z pierwszej ręki. Nosi on nazwę Wolna Edukacja i podejście do reformowania oświaty ma bliższe oczekiwaniom młodzieży, niż wspomniany wykładca KUL. Składa się on w pełni z uczniów, jednak nie opiera swojej wiedzy tylko i wyłącznie na ich doświadczeniach. Wolna Edukacja współpracuje, rozmawia i konsultuje swoje postulaty ze środowiskiem nauczycielskim, aktywistycznym, eksperckim i politycznym. Powstała ona po to, aby szkoła była przyjaznym miejscem dla każdego ucznia. Młodzi ludzie zrzeszeni w Wolnej Edukacji mają wielkie ambicje, aby zmieniać system edukacji, który nie jest modernizowany od czasów ich dziadków i pradziadków. Nie brak im zapału, stąd coraz to żywiej trafiają do mediów i angażują w swoje działania kolejne osoby. ■

# PAPIEŻ FRANCISZEK, GŁOS TRUDNO SŁYSZALNY

Utarło się w mowie powszechnej sformułowanie „papież Polak”, które jest nie tyle odwołaniem do biografii Karola Wojtyły, co raczej wyrazem naszego egocentryzmu. A przecież na stolicy piotrowej zasiada już kolejny papież, który teraz jest głową Kościoła rzymskokatolickiego.

*Piotr Stasiuk*



fot. pixabay.com

**P**arę lat temu krążyła anegdota. Przewodniczący Rady Europejskiej Donald Tusk postanowił spotkać się z papieżem Franciszkiem. Sekretarz przewodniczącego zwrócił się do swego odpowiednika w Watykanie z pytaniem o możliwość takiej wizyty. Papieski urzędnik grzecznie odpowiedział, że tego typu spotkanie musi być przygotowane. Na początek należy sprawdzić jak odniesie się do tego episkopat kraju przewodniczącego. Po kilku tygodniach przyszła odpowiedź, że papież chętnie spotka się, ale przekazano uwagę, że episkopat

Polski nie ma najlepszego zdania o obecnym przewodniczącym Rady Europejskiej. Na to sekretarz przewodniczącego odpowiedział, że to nie szkodzi, gdyż tenże episkopat nie ma również najlepszego zdania o obecnym papieżu.

Przesłanie papieża Franciszka dociera do nas z wielkimi trudnościami. Zaryzykuję stwierdzenie, że Ojciec Święty Franciszek jest w Polsce cenzurowany. Przekaz jest filtrowany i dociera do nas to, co jest niekontrowersyjne. Kto filtruje? Biskupi, media rządowe i zakonnik biznesmen z mia-

sta Kopernika. Dlaczego słowa papieża Franciszka są cenzurowane? Najpewniej nie są wygodne dla porządku, który jest pielęgnowany i budzą obawę o naruszenie status quo. Papież Franciszek porusza tematy, których polscy hierarchowie nie chcą dotykać. Są to sprawy które odbiły się donośnym echem w naszym kraju. Dramat uchodźców tak mocno podnoszony przez Jorge Mario Bergoglio, problem braku szacunku dla inności, a także jednoznaczne potępienie grzechu pedofilii, to nie są sprawy wykraczające poza posłannictwo współczesnego Kościo-

ła. Przemilczano czy wręcz zagłuszano w przekazie mediów katolickich i rządowych jakże ważne apele Ojca Świętego.

### Ofiary przemocy i milczenia

Warto i trzeba przypominać ważne kwestie poruszane przez papieża Franciszka, który na serio traktuje słowa o napomnieniu w porę i nie w porę. Słowa o przemocy wobec kobiet jako o hańbie ludzkości, powinny być bardzo mocno słyszane. Apel, aby wsłuchać się w wołanie kobiet, które doznają przemocy. Słowa o tym, że nie wolno ignorować i przechodzić obojętnie wobec ich krzyku. Szczególnie teraz, kiedy pandemia powoduje wzrost agresji wobec słabszych. Zdaniem papieża, kobiety, które cierpią z powodu nadużyć, potrzebują nas. Wysłuchanie słów o bólu ofiar jest pierwszym krokiem, aby im pomóc. Przemoc będzie istniała nadal, jeśli ignorowana będzie ukrywana w czterech ścianach.

Papież zachęca, aby być głosem krzywdzonych kobiet, mówić o ich cierpieniu, aby one nie były dodatkowo ofiarami milczenia. Słowa papieża Franciszka są jednoznaczne i bezpośrednie: „Dziś nadal są kobiety, które cierpią z powodu przemocy. Przemocy psychologicznej, przemocy werbalnej, przemocy fizycznej, przemocy seksualnej. Liczba kobiet, które są bite, obrażane, gwałcone robi wrażenie. Różne formy nadużyć, których doświadcza wiele kobiet, są hańbą i degradacją całej ludzkości. Świadectwa ofiar, które ośmieliły się przerwać milczenie, są wołaniem o pomoc, którego nie możemy ignorować”. Słowa, chciałoby się powiedzieć odpowiednio, w miejscu i na czasie. Jednak, co bardzo może dziwić, wręcz przeraża, niestety te słowa nie odbiły się mocnym echem w naszej Ojczyźnie. Nie wywołały one, jakże potrzebnej, debaty w Kościele, a co za tym idzie w przestrzeni społecznej. Co charakterystyczne, dla obecnego pontyfikatu, częściej powtarzane są one przez media świeckie, niż te, które uważają się za katolickie.

Możliwe, że powodem jest to, iż nie pasują one do narracji partii rządzącej i jej głównych ideologów. Słowa te idą w poprzek pragnieniom niektórych, by uznana

została służebna rola kobiet w ich obrazie świata. Nie tak rolę kobiety widzi obecny papież i nie są to tylko deklaracje oraz życzenia bez konkretów. Ojciec Święty Franciszek w bardzo praktyczny sposób pokazuje jak widzi rolę kobiet w świecie. Od postawy, którą można opisać jako „módlmy się o szacunek dla kobiet”, czyli bez żadnych praktycznych konsekwencji, przechodzi do realnych zmian.

### Kobiety w służbie Kościoła

Papież Franciszek zmienił zapis Kodeksu Prawa Kanonicznego, sankcjonując formalnie dostęp świeckich kobiet do służby Słowa i Ołtarza, czyli lektoratu i akolitatu. Poprzez motu proprio „Spiritus Domini” zmienił paragraf pierwszy kanonu 230 Kodeksu Prawa Kanonicznego. Od tego czasu kobiety czytają Słowo Boże podczas celebracji liturgicznych oraz pełnią posługę przy ołtarzu jako ministrantki lub nadzwyczajne szafarki Komunii świętej. To nie tylko zalegalizowanie praktyk już znanych w wielu krajach, to znacznie więcej. To swego rodzaju rewolucja, która również nastąpi we wspólnotach, nazwijmy to, bardziej konserwatywnych.

Jeszcze jeden element nauczania papieża Franciszka wart jest podkreślenia jako ważny, wręcz symboliczny. W ostatnim czasie papież powołał pierwszą w historii kobietę z prawem głosu na synodzie. Od wielu lat mówiło się o tym, że wśród głosujących podczas synodów nie ma kobiet. Zwykle były one jako ekspertki, audytorki czyli osoby ważne, ale bez prawa głosu. Papież swoją decyzją powołał zakonnicę Nathalie Becquart jako pierwszą w historii kobietę, która formalnie będzie podejmować decyzje o przyszłości Kościoła Katolickiego. Nie jest to tylko jakaś zmiana w instytucjach za spiżową bramą, to krok do upodmiotowienia kobiet w najbardziej męskiej instytucji. Kościół otworzył się na kobiety i na ich zdanie. Po siostrze Becquart, z pewnością będą następne, których służba będzie również oparta na braniu odpowiedzialności za przyszłość Kościoła przez udział w podejmowaniu decyzji synodalnych.

Czy głos papieża Franciszka będzie słyszalny również w Polsce? Czy jego przesłanie

dotrze do naszej Ojczyzny? Wydaje się, że trudno liczyć tylko na media mieniące się katolickimi. To przesłanie jest zbyt trudne i może stawiać niektórych hierarchów i świeckich wykorzystujących Kościół do własnych celów w dość kłopotliwej sytuacji. Trudno zrozumieć powody, dla których media rządowe i konserwatywna część mediów katolickich wręcz ignoruje słowa obecnego papieża. Możliwe, że powód jest trochę inny, znacznie bardziej kłopotliwy, choć to słowo niezbyt pasuje do problemu.

### Przestępstwo pedofilii

Ojciec Święty Franciszek z całą surowością walczy z jednym z największych grzechów Kościoła - pedofilią wśród duchownych. Żaden z poprzednich papieży nie występował tak jednoznacznie przeciw temu haniebnemu zjawisku. I tu może być problem. Część polskich hierarchów lekceważyła, czy wręcz ignorowała problem, a są tacy, którzy o zgrozo, próbują winę przerzucić na ofiary. Polski Kościół nie rozliczył się z przestępstwa pedofilii. Wydaje się, że rozwiązaniem nadal stosowanym jest zamiatanie pod dywan i ignorowanie cierpienia ofiar. Możliwe, że to ta kwestia jest największą przeszkodą w dotarciu przesłania papieża Franciszka do Polski. Nasi hierarchowie zasadniczo nie mogą zgodzić się z franciszkowym podejściem do przestępstwa pedofilii w Kościele. I nie ma tu znaczenia, jakiego procenta duchownych problem dotyczy, bo ukrywanie choćby jednego przypadku rzuca cień na całą społeczność.

Papież jest świadomy, że ignorowanie i ukrywanie zła przyniesie straszne konsekwencje dla całego Kościoła. Wydaje się, że część naszych hierarchów nie jest w stanie tego zrozumieć, a może dla wygody, woli problemu nie dostrzegać i nie eskalować go. Z pewnością nie jest to dobre rozwiązanie. Ważne, aby wiedzieć, że jest inny, ważniejszy głos z Watykanu. W tej sytuacji, do tego, aby poznać jakże ważne teraz i w przyszłości słowa Ojca Świętego, trzeba korzystać z dostępnych kanałów informacyjnych. Również tych, które trudno identyfikować z konserwatywnym polskim katolicyzmem. Przekaz Piotra Naszych Czasów jest tego wart. ■

# ABORCJA, NOWA UMOWA SPOŁECZNA

**Prawo aborcyjne przed 22 października 2020 roku, nazywane przez niektórych “kompromisem aborcyjnym”, nie sprawiło, że aborcja zniknęła. Zgotowało przede wszystkim cierpienie. Najwyższy czas na nową umowę społeczną, stawiającą w centrum uwagi prawa kobiet.**

*Kamila Gasiuk-Pihowicz, posłanka na Sejm RP*



fot. Łukasz Kamiński

**K**ompromis aborcyjny stał się źródłem dramatów wielu kobiet. Decydując się często na przeprowadzenie tego zabiegu w podziemiu aborcyjnym, narażały zdrowie i życie. Nie mogły dokonać terminacji ciąży w cywilizowanych warunkach, jak to się dzieje w niemal wszystkich krajach europejskich.

## Racjonalne prawo

Racjonalne prawo stawia czoło problemom i rozwiązuje trudności. Nie generuje nowych, tak jak robił to rzekomy “kompromis” aborcyjny czy zakaz aborcji wprowadzony ostatnio przez Prawo i Sprawiedliwość. To rozwiązania funkcjonujące kosztem zdrowia i życia kobiet. Dlatego tak ważną zmianą i krokiem naprzód jest w tej sytuacji nowe stanowisko największej partii opozycyjnej. Mówi ono jasno, że nie ma powrotu tylko do tego co było przed 22 października 2020 roku.

To co zaproponowała Platforma Obywatelska, to będzie nowa umowa społeczna na lata. Składa się ona z dwóch elementów: ustawy dotyczącej bezpieczeństwa kobiet oraz umożliwienia Polkom przerywania ciąży na podobnych zasadach, jak to ma miejsce w większości krajów Europy. Podstawą tej nowej umowy społecznej jest przekonanie, że w Polsce, tak samo jak w każdym innym cywilizowanym kraju, trzeba zaufać kobietom, a nie ideologicznym czy religijnym radykałom.

## Całościowy system wsparcia decyzji kobiet

Przywracając tę dyskusję na właściwe tory mówimy o prawach kobiet nie tylko w zakresie prawa do przerywania ciąży. Mówimy też o kwestiach blisko z tym związanych, między innymi o gwarantowanym dostępie do pigułki “po” bez recepty, który został Polkom odebrany przez obecną władzę. Mówimy o konieczności zapewnienia przez państwo dostępu do badań prenatalnych, z których przeprowadzeniem już wcześniej były w Polsce poważne problemy. Mówimy też o dostępie do bezpłatnej antykoncepcji, bezpłatnym in vitro, o stałym wsparciu finansowym i opiece medycznej w przypadku urodzenia dziecka niepełnosprawnego. Te wszystkie powyższe elementy - wszystko co służy świadomej decyzji o macierzyństwie - składają się na ustawę o bezpieczeństwie kobiet, którą w najbliższym czasie Platforma Obywatelska przedłoży w Sejmie.

Drugim, kluczowym elementem nowej umowy społecznej jest umożliwienie Polkom przerywanie ciąży. Wychodzimy z założenia, że obowiązkiem państwa jest zapewnienie kobietom prawa do decydowania o tym ile i kiedy chcą mieć dzieci, w tym prawa do aborcji. Nowa umowa społeczna w sprawie aborcji opowiada się za zagwarantowaniem każdej Polce znajdującej się w wyjątkowo trudnej sytuacji osobistej prawa do podjęcia przez nią – po konsultacji z psychologiem i lekarzem – indywidualnej decyzji o ewentualnym przerwaniu ciąży. To rozwiązanie bierze też pod uwagę fakt, że mogą być takie sytuacje, których nie jesteśmy w stanie zapisać w ustawie, w których kobieta będzie mogła taką decyzję podjąć.

## Powrót na właściwe tory

Ogólnie w debacie publicznej do tej pory zbyt często powoływano się na prawa płodu, czyniąc z nich jedyny punkt odniesienia. Regularnie zapomniano o prawach kobiet - o prawie do zdrowia, w tym zdrowia psychicznego, o prawie do godnego traktowania, do życia rodzinnego, o prawie do decydowania kiedy i ile chcą mieć dzieci. Dzięki nowej umowie społecznej dyskusja o aborcji wraca na właściwe tory. Dzięki nowej umowie społecznej damy wreszcie prawo do decyzji kobietom, damy kobietom wsparcie i skończymy z tym prześladowaniem i torturami na jakie naraził je rząd Prawa i Sprawiedliwości. ■

# KOŚCIELNA KULTURA DIALOGU

**Kryzys Kościoła pogłębia się. Zjawisko to nie dotyczy jedynie samego Kościoła Rzymskokatolickiego. Dla takiego państwa jak Polska jest to proces o historycznym wymiarze.**

*Fryderyk Andrzej Zoll,*

*profesor nauk prawnych, nauczyciel akademicki, wiceprzewodniczący KOD Małopolskie*

**K**ościół odgrywał w naszym kraju istotną pozareligijną rolę. Do pewnego momentu bilans był pozytywny, zarówno dla Kościoła jak i dla państwa. Jednak w tym wzajemnym przerośnięciu się obu instytucji tkwi przyczyna obecnego kryzysu. Poszczególne partie polityczne starały się włączyć Kościół w system swojej ideologii z nadzieją, że Kościół stanie się ich tubą propagandową. Kościół, tracąc wsparcie wiernych, starał się utrzymać swoją potęgę, opierając się na wsparciu instytucjonalnym i finansowym państwa.

## Kongres Katoliczek i Katolików

Kościół polski trwał przy zakonserwowanej w wieku XIX strukturze władzy, która w dzisiejszych czasach nie może się sprawdzić. Kryzys Kościoła z punktu widzenia państwa nie jest niczym dobrym. Kościół jest tak głęboko wciśnięty w polską strukturę społeczną, że jego upadek może wywołać proces dezintegracji społeczeństwa. W interesie państwa jest głęboka odnowa Kościoła, która mogłaby wpłynąć na gruntowną przemianę społeczeństwa z biernego stada poddanych w obywatelską wspólnotę.

Takie próby są podejmowane nie tylko w Polsce, a jedną z nich jest tworzący się Kongres Katoliczek i Katolików. Jest to ruch, który zaprasza do rozmowy wszystkich wierzących po to, aby zmienić kościelną kulturę dialogu. Przedmiotem debaty są różne aspekty władzy w Kościele, ujętej z wielostronnej perspektywy. Nie można przewidzieć, czy instytucjonalny Kościół dostrzeże w tym ruchu nadzieję i realną szansę wydostania się z kryzysu. Zmiana kultury władzy w Kościele, oparta o stworzenie mechanizmów partycypacji, mogłaby wpłynąć także na lokalną obywatelskość. Powstanie Kongresu stwarza możliwość przemiany, która zatrzyma kryzys i przeniesie Kościół w wiek XXI, zaspokajając potrzeby religijne współczesnego człowieka. Aby ten proces się udał, trzeba porzucić stereotypy i zmurszałe wyobrażenia. Sukces Kongresu leży w interesie wspólnoty wiernych i całego społeczeństwa. Może mieć pozytywny wpływ na jakość naszej demokracji.

Powstający ruch spotkał się z szerokim poparciem. Codziennie przystępują do niego nowi świeccy i duchowni członkowie, chcący się włączyć w toczącą się rozmowę. Powstała strona internetowa [www.kongreskk.pl](http://www.kongreskk.pl), a w tygodniu, przy pomocy aplikacji internetowej, odbywają się dyskusje poszczególnych grup roboczych o władzy, kobietach w Kościele, roli duchownych,



fot. pixabay.com

ekologii, ładzie społecznym, edukacji, młodzieży i ekumenii. Ludzie zaczynają odnajdywać swoje miejsce w Kościele. Obok wielu przyjaznych i pełnych nadziei głosów, ruch spotkał się także z krytyką. Środowiska prawicy przypisują mu podążanie za „opcją niemiecką” (Polonia Christiana), lub starają się przypiąć łatkę lewicowości napływającej z Niemiec (porównanie do ruchu Wir sind Kirche).

## Wszechstronny dialog

Nie wszyscy przejęli się prawicowym „przypinaniem łatek”. Podczas spotkania grupy Państwo-Kościół członek Prawa i Sprawiedliwości podzielił stanowisko członka KOD. Dialog stwarza nadzieję na przełamanie barier dzielących wiernych i niemożności rozmowy między ludźmi, pozamykanymi w swoich internetowych bańkach. Dobór tematów do rozmowy nie może mieć odcienia ani prawicowego, ani lewicowego. Takie mogą być co najwyżej odpowiedzi.

Polska czasu Prawa i Sprawiedliwości jest porozrywana we wszystkich obszarach istnienia i funkcjonowania społeczeństwa. To zdegradowanie naszej wspólnoty, pozbawienie jej obywatelskości i elementarnego poczucia więzi, co zagraża naszej państwowości. Odbudowywanie wspólnoty to zadanie polityki i pozapolityczne, dotyczące wszelkich obszarów życia społecznego, w tym Kościoła. Gdyby w dialog Kongresu Katoliczek i Katolików udało się włączyć jak najwięcej ludzi, pochodzących z różnych środowisk i o różnych poglądach, mogłoby się w naszym kraju wydarzyć coś, co odwraca logikę podążania naszego społeczeństwa w kierunku przepaści. Rozpoczęcie dialogu mogłoby powstrzymać obecnie zachodzące procesy społecznej i narodowej degeneracji. ■

Anna Romaniecka-Mankiewicz  
trener z zakresu komunikacji w firmie Interactifs



# JAK ROZMAWIAĆ: KAWA NA ŁAWĘ

Lubimy, gdy mówi się do nas wprost, ale jednocześnie z szacunkiem. Mimo to trudno niekiedy samemu przekazać bezpośrednio to, co chcemy wyrazić, szczególnie gdy temat jest dla nas ważny. Trudne to, ale nie niemożliwe.



Gniazdo smoka, rys. Anna Romaniecka-Mankiewicz

**W** rozmowie nie ma drogi pośredniej: albo powiesz coś wprost, albo będziesz kluczyć. Chodzi jednak o to, by wyłożyć kawę na ławę, ale jednocześnie w sposób, który ludziom w rozmowie odpowiada. A lubią, tak jak ty, bezpośredniość połączoną z uprzejmością i szacunkiem. Nie znam nikogo, kto by przyznał, że podoba mu się długi wstęp i litania wyjaśnień, zanim dowie się, o co chodzi. Długie docieranie do sedna męczy obie strony. Taki rozbieg sprawia, że rozmówca zaczy-

na czuć się nieswojo. Prawdopodobnie już się orientuje, że w tej rozmowie gdzieś go prowadzisz, jednak nie wie jeszcze gdzie. To „czajenie się” może bowiem równie dobrze zapowiadać złą wiadomość, zwrócenie uwagi na kłopotliwy temat, czy niezręczną prośbę, która będzie wymagała od niego szczególnego zaangażowania. W oczekiwaniu na taki odroczony przekaz niejeden mówi wówczas do siebie *No wykrztuś to wreszcie!* Przy okazji kolejnego kontaktu będzie zapewne bardziej czujny, gdy tylko zyska wrażenie, że to co mówisz

brzmi jak rozwinięty wstęp do tego, co został ci na koniec.

## Zacznij krótko i treściwie

Jak zatem mówić wprost? Otóż najpierw powiedz to, co najważniejsze, najtrudniejsze czy najbardziej niezręczne. Miej to za sobą. Zrezygnuj z męczącego dla siebie i rozmówcy długiego rozbiegu. Gdyby wypowiedź porównać do komety, jej jądrem jest właśnie sedno wypowiedzi, a rozciągniętym ogonem są wyjaśnienia, szczegóły

czy argumenty. Niech ta kometa leci jądrem do przodu, nie ogonem. Chcesz się wytłumaczyć? W porządku, zrób to jednak na drugim etapie, nie na początku. Gdy druga strona słyszy twoje tłumaczenie się, zanim wyjawisz o co chodzi, będzie zniecierpliwiona lub zaniepokojona, bo przecież trzymasz ją w napięciu.

Dajmy na to, że musisz wycofać się ze złożonej obietnicy. Gdy wydaje ci się to szczególnie kłopotliwe, możesz to nawet wyrazić. Łatwiej ci będzie wtedy powiedzieć tę najtrudniejszą część. Możesz to zrobić choćby tak: *Zacznę od tego, co dla mnie szczególnie kłopotliwe. Przepraszam, ale nie będę w stanie wywiązać się z danej ci obietnicy, z powodów o których powiem za chwilę. Chciałbym dowiedzieć się później, jak inaczej mogę cię wesprzeć.* Następnie, jeśli czujesz potrzebę wytłumaczenia się, zrób to. Gdy zachowasz tę właśnie kolejność, twój rozmówca będzie w stanie skupić się na tym co mówisz bez spekulowania, o co ci chodzi i czemu te wyjaśnienia służą. Może zmartwi go to, że nie dotrzymasz obietnicy, ale nie dołoży się do tego jeszcze zmęczenie domysłami, co chcesz powiedzieć.

Możesz uczynić swoją wypowiedź jeszcze bardziej prostolinijną, jeśli powiesz, co czyni tę odmowę trudną. Można to na przykład zrobić tak: *Zacznę od tego, co dla mnie szczególnie kłopotliwe, bo mam świadomość, że sprawię ci zawód, za co od razu przepraszam. Nie będę niestety w stanie wywiązać się z danej ci obietnicy, z powodów o których za chwilę. Chciałbym dowiedzieć się później, jak inaczej mogę cię wesprzeć.* Taka bezpośredniość jest też wyrazem odwagi, przysłowiowym „braniem byka za rogi”. W ten sposób twój rozmówca zyskuje pewność, że co jak co, ale przynajmniej nie kluczysz i mówisz uczciwie, jak się sprawy mają.

## Nie klucz

Gdy najważniejsze trzymamy na koniec, rozmówca ma w głowie znak zapytania. Nie wie, czemu ten wstęp służy i jaka wiadomość ukryta jest na końcu. Być może zaczyna snuć domysły z jakiego to powodu wijemy się w tej rozmowie niczym piskorz.

- *Cześć! Co u ciebie?*  
- *U mnie w porządku, dziękuję.*

*A ty jak się masz?*

- *Och, może być. A ty to pewnie zapracowana jesteś, prawda?*

- *W sumie tak. Pracuję teraz nad nowym projektem.*

- *Aha, rozumiem...*

*A co robisz dziś o 18:00?*

- *Pewnie będę jeść kolację.*

- *A, czyli jesteś w zasadzie wolna, tak?*

Podejrzewam, że w głowie rozmówcy szybko pojawi się pytanie *O co jej chodzi? Czego chce?* Odrzucanie wyrażenia tego, czego chcesz może być powodowane obawą, że spotkasz się z odmową. Próbuując zminimalizować to ryzyko będziesz być może kierować rozmową tak, aby rozmówca nie mógł odmówić twojej prośbie. Znajdzie się w postrzasku, bo już za daleko zaszedł odpowiadając na kolejne twoje pytania i niezręcznie mu będzie się wycofać. Jesteśmy wtedy, choć nieświadomie, niczym drapieżnik zaganiający upatrzoną zwierzynę na teren, gdzie ta nie ma jak uciec. Tak zagoniony w „pułapkę” rozmówca zaczyna być coraz bardziej podejrzliwy. Następnym razem, gdy zobaczy twoje imię na wyświetlaczu telefonu pomyśli zniechęcony *Ciekawe, czego tym razem będzie chciał.* To pytanie będzie powtarzać sobie w trakcie waszej rozmowy niejednokrotnie, wysnuwając kolejne podejrzenia i domysły. Gdy jednak powiesz to wprost, twoja bezpośredniość zdobędzie zaufanie i szacunek rozmówcy – to z kolei warunki dobrej relacji. Oto przykład:

- *Cześć! Dzwonię, by prosić Cię o przysługę. Wiem, że to nagle i bez zapowiedzi, ale może się uda. Bardzo mi zależy, abyś zgodziła się wpaść dzisiaj do mnie o 18:00, by pomóc mi w uruchomieniu nowej kamery do komputera. Jak to widzisz?*

No dobrze, stawiając na bezpośredniość zdobędziemy zaufanie i szacunek. A co z ryzykiem odmowy? Nie ma wyjścia – trzeba je podjąć. Ale twoja sprawa nie jest stracona, bo od tego są właśnie negocjacje. Jeśli więc usłyszysz *Nie dam rady dzisiaj wpaść*, możesz wtedy zapytać czy poprosić o inny rodzaj wsparcia w tym samym temacie, na przykład *Sama nie dam rady. Jak inaczej mogłabyś mi pomóc?*, lub *Co mi możesz doradzić, abym to ogarnęła?*. Dzięki temu zwiększysz szansę na otrzymanie wsparcia w tej, czy w innej formie. W tym samym jednak czasie zadbasz też o jakość łączących was relacji.

## Pracownik to też odbiorca

W życiu zawodowym bezpośredniość jest tak samo ważna i bywa podobnie trudna do uzyskania. Przykładem może być choćby rozmowa szefa z pracownikiem, by skłonić go do osiągnięcia lepszych wyników. Często odbywa się ona według metody tzw. „kanapki”. Sedno przekazu – zazwyczaj krytyczna uwaga, która ma wywołać zmianę – „otorbiona” jest przed i po jakimś pozytywnym komunikatem, by mniej bolało i by utrzymać motywację pracownika. Efekt jest jednak taki, że gdy tylko szef zaczyna swoją wypowiedź, pracownik tężeje: *Wiesz, jak bardzo cię cenię. Widzę, że się starasz i ma to dla mnie duże znaczenie. Twoje zaangażowanie jest znaczące....* Większość osób, które szkolem mówi mi, że zazwyczaj zaraz po pierwszych słowach pochwały podwładny w zasadzie czeka na nieuniknione „ale”. Już wie, że zaraz usłyszy krytykę. Ta pewność jest tak duża, że puszcza mimo uszu te komplementy, bo wątpi w ich prawdziwość. Zakłada, że są one jedynie formą znieczulenia, jakie stosuje wobec niego przełożony, by przekazać coś, co i dla niego łatwe do wyartykułowania nie jest. To o tyle smutne, że te pozytywne stwierdzenia są szczerze, ale podane w tej kolejności tracą na znaczeniu i rzetelności, gdy trafiają do uszu drugiej strony. Alternatywnie szef mógłby powiedzieć to tak: *Wiem, że stać cię na więcej. Chciałbym więc, by twoje wyniki były lepsze. Chcę więc z tobą ustalić w jaki sposób tego dokonasz. Co ty na to?* I tu podobnie – to co najważniejsze, ta główna intencja, przekazana jest od razu, bez owijania w bawełnę. Jeśli szef będzie chciał wymienić też zalety pracownika, może to zrobić później, bez szkody dla misji, którą sobie obrał i jakości kontaktu ze współpracownikiem.

Mówienie wprost bywa niełatwe. Gdy jednak powiesz to tak, jak sam chciałbyś to usłyszeć, skorzystają na tym obie strony. Ty zapewnisz sobie mniejsze napięcie i większe poczucie swobody w rozmowie, zaś twój rozmówca zyska klarowny obraz tego, o co ci chodzi. Mając pewność, co do twoich intencji, gdy nie musi się niczego domyślać, poczuje się dobrze i pewnie w twoim towarzystwie. Obdarzy cię zaufaniem i szacunkiem. ■

# JAK DOBRE WINO

**Ze zbioru starannie dobranych obrazów utalentowany i doświadczony kurator potrafi stworzyć ciekawą opowieść. Czego możemy oczekiwać, jeżeli za to zadanie weźmie się aż czworo kuratorów?**

*Jerzy Cichowicz*



Wystawa Polska. Siła obrazu (fragment ekspozycji), fot. materiały prasowe Muzeum Narodowego w Warszawie

**W**ystawa zorganizowana przez Muzeum Narodowe w Warszawie we współpracy z Musée du Louvre-Lens, Muzeum Narodowym w Poznaniu i Instytutem Adama Mickiewicza w zamysłu adresowana była do tych widzów, których - używając słów Edmunda Abouta - „ominął bolesny zaszczyt przynależności do narodu polskiego”. Jej twórcami byli kuratorzy: Iwona Danielewicz, Agnieszka Rosales Rodríguez, Marie Lavandier, Luc Piralla-Heng Vong oraz współpracujący z nimi Wojciech Głowacki. Tytuł wystawy: „Pologne 1840–1918. Peindre l’âme d’une nation” („Polska 1840–1918. Malować ducha narodu”) nie zapowiadał sensacji. Ale gdy wystawę w Lens od 25 września 2019 roku do 20 stycznia 2020 roku odwiedziło bez mała 60 tysięcy zwiedzających, postanowiono pokazać ją także polskiej publiczności. W nowej odsłonie i pod zmienionym tytułem „Polska. Siła obrazu” udostępniono ją zwiedzającym od 18 września 2020 roku. Podczas odbywającej się w tzw. reżimie sanitarnym konferencji prasowej nikt nie przypuszczał, że będzie to jedna z najdłużej trwających wystaw czasowych w warszawskim Muzeum Narodowym.

Można epidemii COVID-19 przypisać to, że termin zamknięcia wystawy i przeniesienia jej do Muzeum Narodowego w Poznaniu przesunięto do 21 lutego 2021 roku. Decyzja o bezpłatnym udostępnianiu wystawy oraz wymogi sanitarne sprawiły, że kolejki spragnionych artystycznych doznań widzów były dłuższe niż te podczas pamiętnej wystawy dzieł Marka Rothko z 2013 roku. Stojąc w kolejce zastanawiałem się o ile kolejka byłaby dłuższa, gdyby organizatorom udało się do tytułu wystawy dodać przymiotnik „narodowa”.

## Duchowy przewodnik narodu

W okresie zaborów (1795–1918) rolę duchowego przewodnika narodu przejęła najpierw literatura, a szczególnie poezja romantyczna, a zaraz potem – plastyka. To sztuki plastyczne kształtowały i utrwały poczucie więzi, tworzyły mitologię narodową oraz wyrażały dążenia niepodległościowe. Zdaniem kuratorek wystawy z Muzeum Narodowego w Warszawie, Iwony Danielewicz i Agnieszki Rosales Rodríguez: „Po utracie przez Polskę niepodległości sztuka stała się substytutem utraconej wolności, depozytariuszką dawnej potęgi państwa. Przekazywała ideę solidaryzmu narodowego oraz była skarbnicą wartości rodzimej kultury i ludowych wzorów. Pełniła funkcję kompensacyjną i rozrachunkową, apologetyczną i profetyczną”. Nie wątpię, że te dwie ostatnie funkcje chętnie powierzyliby sztuce współczesnej aktualnie sprawujący władzę w Polsce.

Dzieła zaprezentowane na wystawie przez dziesięciolecia kształtowały zbiorową wyobraźnię Polaków i przypominały o dawnej świetności kraju. Taką wzniosłą i mitotwórczą wizję historii Polski, zarazem ściśle wiążącą się ze współczesnością, stworzył Jan Matejko. Artysta piętnował osoby i stronnictwa polityczne winne upadku Rzeczypospolitej, a jednocześnie



Jacek Malczewski, Melancholia, 1890–1894, olej na płótnie, 139,5 x 240, fot. Sławomir Obst



Jacek Malczewski, W tumanie, 1893-1894, olej na płótnie, 78 x 150, fot. Sławomir Obst

brakło dzieł o tajemniczym i niejednoznacznym przesłaniu, których interpretacje są wyzwaniem także dla specjalistów. Twórcom wystawy udało się powściągnąć własne ambicje interpretacyjne, ale do nich zdecydowanie widzów zachęcają służąc w katalogowych opisach delikatną podpowiedzią.

podejmował temat powinności jednostek wobec wspólnoty narodowej. W jego dziełach odnajdziemy przejmujące przedstawienie stanów duchowego napięcia oraz głębi psychologicznej bohaterów, czego przykładem jest otwierający ekspozycję obraz „Reytan – Upadek Polski”. Ten mocny akord na wstępie wystawy przechodzi w zgrabną kompozycję podzieloną na działy tematyczne.

Ich tytuły tworzą niechronologiczną osnowę kuratorskiej opowieści: Interregnum (Bezkrólewie), Mitologia narodowa, Napoleon i Polska, Paul Delaroche a polskie malarstwo historyczne, Dramat teraźniejszości, Wspólnota i różnorodność, Ludowe korzenie, Dom jako ostoja polskości, Odkrywanie pejzażu, Młoda Polska. Tak zaplanowana kolejność, niczym części antycznej tragedii, prowadzi wrażliwego widza od rozpacz do nadziei. W wielu dziełach możemy dostrzec gesty rozpacz i bezradności w obliczu nieszczęść spadających na przedstawione postaci. Twarze ukryte w dłoniach lub blade i zastygłe w grymasie przerażenia, to znaki rozpoznawcze wielu twórców tego okresu. Na wystawie nie za-

Pomimo ożywionych kontaktów artystycznych i odbytych studiów w Paryżu, Wiedniu, Monachium, Sankt Petersburgu, polscy artyści potrafili stworzyć własny język artystycznego wyrazu. W sztuce, podobnie jak w przypadku dobrego wina, ważna jest zarówno burzliwa fermentacja, jak również odpowiednio długi okres dojrzewania.

Obraz zamykający wystawę (Zbigniew Pronaszko, W sadzie, ok. 1910) budzi niepokój pomimo zrównoważonej kompozycji. Dominuje w nim nastrój oczekiwania, który udziela się widzom. Dziecięcy grymas twarzy dziewczynki, mrużącej oczy przed światłem, jest niezwykłą i budzącą nadzieję puentą wystawy.

### Nieoczekiwane skutki pandemii

Prawdopodobnie wszyscy dostrzegamy, że pandemia COVID-19 z rozmachem zmienia otaczający nas świat i to praktycznie w każdej dziedzinie. Inaczej pracujemy, uczymy się, robimy zakupy, komunikujemy się pomiędzy sobą. Najgłębsze zmiany generuje cyfrowa transformacja, która dzięki obostrzeniom sanitarnym uległa niewyobrażalnemu dotychczas przyspieszeniu. Błyskawicznie trzeba było dostosować do tych zmian łączące nas i nasze urządzenia, sieci oraz platformy współpracy. Nielimitowany dostęp do Internetu naszych telefonów oraz zainstalowane na nich aplikacje GetResponse, Skype, Teams, Meet, Zoom itp. są już standardem. Dotyczy to wszystkich użytkowników telefo-

nów, poczynając od uczniów szkół podstawowych, a na seniorach kończąc. Ta infrastruktura teleinformatyczna pozwala nam na zdalną naukę, pracę, zakupy w sklepach internetowych i śledzenie wystąpień do nas przesyłek. Pozwala także na śledzenie na bieżąco sytuacji politycznej w kraju, przebiegu demonstracji ulicznych w polskich miastach, losów zatrzymanych oraz kroki podejmowane przez strony konfliktu, także te skrzętnie skrywane przez władzę i „zasypywane” przekazem w kontrolowanych przez nią kanałach. Ale przygotowanie się na pełną wyzwani przyszłość wymaga czegoś więcej niż tylko solidnych sieci i informatycznych platform współpracy. Instytucje, także instytucje kultury, muszą wyciągnąć wnioski z pandemii i wykorzystać je, aby rozwijać się w nowy, innowacyjny sposób, dostosowywać swoją kulturę organizacyjną, strukturę i model przywództwa. Dlaczego? Ponieważ nie ma powrotu do dawnych czasów.

Trafne zdaje się porównanie aktualnej sytuacji do gumy, która rozciągnięta poza jej granice elastyczności, już nie powróci do swojego pierwotnego kształtu. Jej odkształcenie jest już trwałe.

Muzeum Narodowe w Warszawie trafnie odczytało zachodzące zmiany. Zamknięte na głucho wraz z nowymi atrakcjami (mam na myśli nie tylko opisywaną wystawę, lecz również nowe aranżacje ekspozycji stałych), udostępniło wirtualną ekspozycję, a także nagrania opisów dzieł z audio przewodników. Wykłady towarzyszące wystawie zaplanowano z wykorzystaniem platform internetowych. Już po otwarciu rozszerzono bezpłatny wstęp, a także uruchomiono sprzedaż katalogu wystawy „Polska. Siła obrazu”. ■

Wystawę od 14 marca można osobiście oglądać w Muzeum Narodowym w Poznaniu, a na stronie internetowej Muzeum Narodowego w Warszawie - o każdej porze dnia i nocy. Zwiedzanie wirtualne wystawy jest dostępne pod adresem: <http://polskasilaobrazu.mnw.art.pl/> Nagrania opisów dzieł z audio przewodników można posłuchać pod tym adresem: <https://www.mnw.art.pl/multimedia/audio/przewodniki/polska-sila-obrazu/>



Zbigniew Pronaszko, W sadzie, ok. 1910, olej na płótnie, 120.5 x 132, fot. Piotr Ligier

# CENTRUM BIAŁORUSKIEJ SOLIDARNOŚCI

Anatol Michnawiec



**C**entrum Białoruskiej Solidarności (CBS) powstało we wrześniu 2020 roku, jako odpowiedź na bezprecedensowe pokojowe protesty na Białorusi i brutalne próby zniszczenia ruchu protestacyjnego przez władze.

Organizacja zrzesza białoruskie inicjatywy „Białoruska Pamięć Narodowa”, Związek na Rzecz Demokracji w Białorusi, Fundację „Prospect”, Belarus Free Theatre oraz aktywnych Białorusinów w całej Polsce.

Centrum Białoruskiej Solidarności to zespół profesjonalistów, który zapewnia kompleksową pomoc w rozwiązywaniu problemów Białorusinów, którzy z powodów politycznych zostali zmuszeni do opuszczenia swojego kraju.

Świadczymy pomoc prawną, udzielamy wsparcia w poszukiwaniu pracy, pomagamy w znalezieniu mieszkania i niezbędnych rzeczy / żywności, organizujemy imprezy kulturalne i edukacyjne, warsztaty. Na bazie naszego Centrum działa Centrum Prasowe i Komitet Obrony Pracowników, który zajmuje się organizacją ruchu strajkowego. Ponadto zorganizowaliśmy kursy języka polskiego oraz klub konwersacyjny.

Niedawno w naszym Centrum pojawiła się szkoła, do której zapisało się już ponad 30 białoruskich dzieci. W najbliższych planach Centrum jest organizacja Global Belarusian Solidarity Award oraz przygotowania do uroczystości upamiętniających białoruskie święto Dnia Woli. ■



fot. <https://www.facebook.com/centerofthebelarusiansolidarity>



**W** dniu 7 lutego 2021 roku KOD Region Mazowsze dał wyraz solidarności z Białorusią, uczestnicząc w wydarzeniu, zorganizowanym w Warszawie na Pl. Zamkowym, przez Białorusinów mieszkających w Polsce. To Swiałłana Cichanouska, ich prezydent, zaapelowała do nich, aby wyszli. Stronę polską reprezentował poseł Michał Szczerba, który przemawiał w imieniu Polaków. Zgromadzeni Białorusini odśpiewali w języku białoruskim dla nas, Polaków, "Mury" - pieśń która była częścią naszej rewolucji. Zawsze stanowi ona coś niezwykłego. Żywie Biełaruś!

KOD Region Mazowsze wsparł także wydarzenie organizacyjne, używając nagłośnienia. ■



fot. Katarzyna Pierzchała

# DRUKARNIA

FOLDRUK FOLION SP.J.

ul. Poezji 19, 04-994 Warszawa

e-mail: adam@foldruk.pl

www.foldruk.pl

tel. (+48) 22 872 00 54

tel./fax: (+48) 22 872 05 73

tel. kom.: 0 502 223 534

DRUKARNIA



FOLDRUK-FOLION



Świadczymy usługi w zakresie druku offsetowego, sitowego oraz wielkoformatowego. Posiadamy również własną introligatornię.

Oferujemy kompleksową obsługę firm w materiały POS.

Swoim Klientom oferujemy szeroką ofertę usług, wieloletnie doświadczenie oraz wysoką jakość produktów.

## ***Drukujemy:***

- broszury
- foldery
- katalogi
- plakaty
- opakowania
- teczki
- materiały POS
- wizytówki
- papiery firmowe

